WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY
SPRAWOM
KULTURY
FIZYCZNEJ

MARZEC
1948

ROK II (XXII) NR 3

GEN. DR ZYGMUNT GILEWICZ

METODA W WYCHOWANIU FIZYCZNYM

(ciąg dalszy)

Pośrednio przez Nachtegalla uczniem Gutsmuthsa był P. H. Ling, twórca gimnastycznej metody w Szwecji, a równocześnie wybitny reformator gimnastycznych kierunków, wyłonionych z systemu Gutsmuthsa. Zasługa Lingów, ojca i syna, polega na inicjatywie oparcia ćwiczeń gimnastycznych o zasady „zgodne z wiedzą o budowie ludzkiego ciała i czynnościach jego mechanizmów", a także na wprowadzeniu do lekcji gimnastyki zasady przećwiczania wszystkich grup mięśniowych oraz utrzymania w lekcji gimnastyki krzywej natężenia wysiłku, co nadaje całej metodzie Lingów charakter wybitnie korektywno - higieniczny.

Rozpowszechniło się ogólne mniemanie, że szwedzka metoda gimnastyczna jest mocno oparta o anatomiczną i fizjologiczną wiedzę. Przyczynił się niezawodnie do tego fakt, że Ling propagował i próbował tworzyć metodę gimnastyki leczniczej.

E. Piasecki, w swojej pracy pod tytułem „Dzieje Wychowania Fizycznego", poruszając ten temat mówi: „Gruntowna znajomość anatomii, jedynej wtedy wysoko stojącej gałęzi nauki o ustroju ludzkim, oraz zapoznanie się z organizmem w zdrowiu i chorobie, ku czemu dała sposobność tworzona przezeń gimnastyka lecznicza — wszystko to otwierało Lingowi nowe horyzonty, nieznane jego poprzednikom".

Po tym wiele obiecującym oświadczeniu, już na następnej stronie, tenże autor stwierdza co następuje: „Ling dzieli gimnastykę na cztery rodzaje: wychowawczą, wysiłkową, leczniczą i estetyczną, ostatnią z nich określając podobnie, jak my to dziś czynimy co do plastyki. Jak widzimy podział ten ostał się dotąd z małymi zmianami. Natomiast podział samych ćwiczeń gimnastyki wychowawczej jest u Linga starszego nie mniej sztuczny, jak u Jahna lub Spiessa, a gorszy niż u Gutsmuthsa. Ponieważ P. H. Ling pozostawił po sobie nad wyraz szczupłe piśmiennictwo, roztrzygnąć sprzeczności twierdzeń E. Piaseckiego, dotyczących naukowych podstaw metody Linga, nie podobna. Z pomocą przychodzi nam tu Linhard, który w swym dziele, poświęconym teorii gimnastyki, tak się wyraża o metodzie Linga: „Przez lekturę, sekcje anatomiczne itp. usiłował on (Ling — przyp. aut.) uzupełniać swoje wiadomości i pracował empirycznie, przez poprawianie złej postawy rekrutów. Ten ostatni sposób po-

stępowania okazał się bardzo owocny. Rezultatem jego była gimnastyka korektywna Linga. Wszystkie gimnastyki korektywne, są właściwie wariantami na tematy Linga. Nie ulega jednak wątpliwości, że znajomość anatomii i fizjologii u Linga była zawsze i pozostała minimalna Czytając jego powszechnie znaną pracę „Gimnastikens Allamanna Grunder" nie spotykamy się w niej z tymi dziedzinami. Książka ta, a raczej rozdział pt. „Forma organizmu ludzkiego", zdaje się być skonstruowana na podstawie reminiscencji z teorii filozofii naturalnej Steffensa. Jak dalekim był Ling od jakiejkolwiek wiedzy przyrodniczej można przekonać się, porównując jego „Prawa organizmu ludzkiego" z klasyczną pracą braci Webenów, z tej samej epoki".

Z przytoczonych tu sądów i cytat dwu wybitnych teoretyków ćwiczeń ruchowych wynika, że metoda Linga nie jest owocem fizjologiczno - anatomicznych kalkulacji, lecz mozolnej, a zarazem genialnej pracy i doświadczeń podjętych z pobudek patriotycznych w okresie, kiedy Szwecji poważnie groziło biologiczne wyniszczenie, domagające się racjonalnych środków zaradczych. Linhard cytuje określenie samego Linga jego gimnastycznych poczynań słowem „eksperyment" i tym samym określa istotę metody jako empiryczną.

To, co było powiedziane o naukowych podstawach metody Linga, w niczym nie obniża doniosłości stworzonego przezeń dzieła i nie umniejsza znaczenia samej metody dla rozwoju zracjonalizowanego ruchu gimnastycznego.

Przeprowadzając analizę zarówno całej metody szwedzkiej gimnastyki, jak i odnoszącego się do niej toku lekcyjnego Linharda i w tym wypadku zajmuje krytyczne stanowisko co do naukowego znaczenia układu ćwiczeń w Lingowskim toku gimnastycznym. Twierdzi on, między innymi opiniami na ten temat, że szwedzka gimnastyka od czasu Lingów, którzy nie potrafili nadać jej cech naukowo uzasadnionego systemu, nie uległa głębszym zmianom. Ze strony anatomów i fizjologów szwedzkich nie wykazano zainteresowań naukowymi udoskonaleniami metody Lingów, a w Centralnym Instytucie Gimnastycznym w Sztokholmie z wielkim pietyzmem przechowano tradycję twórców metody. Oto, co mówi na ten temat Linhard: „Nie znaczy to, by w Instytucie nie dokonano żadnej pracy, lecz głównym jego (Instytutu) zadaniem stało się ugruntowanie tradycji i rutyny gimnastycznej Linga, a ścisłe wykonanie tego drugiego zadania stało się potem główną przyczyną odosobnienia tej instytucji. Stało się to tak dlatego, że kierownicy mniemali, iż odniesiono zwycięstwo, dzięki wysoce naukowemu poziomowi gimnastyki podczas, gdy w rzeczywistości wypadło tak, że wielkie naukowe dążenia zostały tam zdławione przez dogmatyzm, a rzekomy postęp powstał jedynie z tej wojującej siły, którą fanatyczni sekciarze zawsze potrafią zaczerpnąć z wszelkich dogmatów". Wytłumaczywszy powyższy stan rzeczy tym, że kierownictwo Instytutu spoczywało długo w rękach wojskowych, nie przygotowanych do traktowania ćwiczeń ruchowych pod kątem widzenia przyrodnicze wiedzy, Lin-

hard zakończa ten dział swoich rozważań tak: „Stopniowo kierownicy ci rozwinęli szczególną teorię gimnastyki, która z kolei wywarła wpływ na ćwiczenia i sposób instruowania. Wynikiem tego stała się pewna forma gimnastyczna o naukowych pozorach, których związek z nauką nie istnieje i nie istniał, a której cały kierunek stał się dziś zupełnym przeciwieństwem tego, co głosił Ling".

Charakterystyczne cechy klasycznej metody szwedzkiej gimnastyki dały powód do stworzenia o niej opinii, że jest bardziej gimnastyką postaw i pozycji, niż wyrazem dynamicznych wartości ćwiczenia. Linhard tak dalece posuwa się w sądach o niej, że mówiąc o Björksten i Bukha, jako pionierach reformy metody gimnastycznej Lingów, w formie jaką im nadał Królewski Instytut Gimnastyczny w Sztokholmie,używa zwrotu: „reakcja przeciwko ogłupiającemu systemowi prostokątnych pozycji".

Tak samo, jak i z przesadną oceną naukowej wartości metody gimnastycznej Linga, rzecz ma się również z określeniem tej metody jako bezprzyrządowej. Już sam tylko rzut oka na klasyczne urządzenia, według szwedzkiej doktryny, sali gimnastycznej od razu usuwa wszelkie w tej mierze złudzenia. Drabinki, tramy, liny, konie i ławki świadczą o tym, że poza naturalnymi ruchami odbywają się tu ćwiczenia złożone, skonstruowane stosownie do potrzeby uzyskania postaw i pozycji daleko odbiegających od form naturalnych. Różnice pomiędzy przyrządami, dopuszczonymi do szwedzkich sal gimnastycznych, w porównaniu z aparaturą w guście Jahna i Spuessa polega na tym, że szwedzka aparatura mniej nadaje się do ćwiczeń efektownych, emocjonujących widza i kierujących uwagę ćwiczących na popis. Charakter ćwiczenia na przyrządach szwedzkich tym samym wymaga mniejszego wysiłku ze strony ćwiczącego, brak jednak porównawczych danych laboratoryjnych badań nie pozwala nam głębiej sięgnąć do istoty tego zagadnienia. Bądź co bądź należy tu brać pod uwagę fakt, że ćwiczenia wolne w gimnastyce szwedzkiej zajmują dominujące miejsce. Tak czy inaczej ćwiczenia przyrządowe w Lingowskim układzie mają to do siebie, że dają się układać w pewien zracjonalizowany tok lekcyjny oparty o zasadę fizjologicznego znaczenia ruchu, a odpowiadający zasadniczej tezie wysuniętej przez Linga, że ćwiczenia ruchowe muszą być zgodne z wiedzą anatomiczno - fizjologiczną o człowieku.

W ciągu stulecia swego istnienia, szwedzka metoda gimnastyczna wywarła bardzo daleko idący wpływ na gimnastyczne kierunki w obrębie kultury szwedzkiej, anglosaskiej, romańskiej, germańskiej i w krajach słowiańskich, zwłaszcza zaś tam, gdzie poświęcono więcej uwagi korektywno - higienicznym koniecznościom. Wpływ ten wyraził się częściowo na wzbogaceniu niezależnych typów gimnastyki wychowawczej, w bardziej jednak dosadny sposób na powstawaniu pochodnych metod gimnastycznych, do których należy zaliczyć metody Elii Björksten, Agnety Bertuam i Nielsa Bukha.

Metoda Björksten (Finlandia) pod względem intuicji twórczej jak i pod względem doboru ćwiczeń, nie jest oryginalna, a jeśli chodzi o naukowe jej uzasadnienie na podstawie wydanego przez autor-

kę podręcznika, pt. „Gimnastyka Kobiet“, z których część pierwsza ukazała się w polskim przekładzie, Jadwigi Mayówny, to można w tej mierze mieć wiele zastrzeżeń. Wielokrotnie cytowany tu Linhard nie szczędzi tu krytyki, niemniej jednak przyznaje, że przykład Björksten powtarza jego tezę: „że ktoś może być wybitnym praktycznym kierownikiem gimnastyki nie będąc zdolnym do wyjaśnienia ani sobie, ani innym, co się właściwie robi, i nie mając żadnych możliwości i zdolności pisarskich, które są niezbędnym warunkiem do napisania książki“. — Linhard zarzuca Björksten, między innymi, wprowadzenie ćwiczeń kontrolnych, polegających na wykonywaniu pewnych „sztuczek“ gimnastycznych, mających za zadanie stwierdzanie stopnia osiągnięć pod wpływem systematycznego uprawiania ćwiczeń gimnastycznych. Poza tym krytykuje Linhard używane przez autorkę określenie w rodzaju „mięśnie tułowia“ jak i stosowanie do dzieci ćwiczeń kontrolnych, — a w końcu twierdzi, że Björksten „nie przyczyniła się w niczym do rozwoju gimnastyki“, nie mniej jednak musi on jej przyznać, że dzięki swej stanowczości, podniosła ona nauczanie gimnastyki do szlachetniejszych sfer i, niewątpliwie, pod wieloma względami działała na swych uczni fascynująco“.

W przeciwieństwie do Linharda, wybitny polski teoretyk wychowania fizycznego, jakim był E. Piasecki w dziele pt. „Dzieje Wychowania Fizycznego“, nie tylko nie czyni Björksten żadnych zarzutów, ale mocno podkreśla zalety propagowanej przez nią metody, którą nazywa dziełem „idealizmu najczystszej wody, idącym w parze z talentami pedagogicznymi i gruntowną wiedzą“.

Konflikty w poglądach obu przytoczonych tu teoretyków znane są zarówno gdzie indziej i nie możemy tu wdawać się w doszukiwanie się ich źródeł. Nie ulega jednak wątpliwości, że stwierdzone u obu tych uczonych różnice poglądów są mocno powiązane z charakterem teoretycznych ich zainteresowań i terenem ich pracy. Linhard to typ badacza, operującego laboratoryjnymi kategoriami myślenia, Piasecki znów jest pedagogiem przede wszystkim. Zdając sobie sprawę z powyższego nie mamy powodów do przejmowania się rozbieżnymi, w niektórych punktach, osądami metody Björksten i możemy ją traktować jako niezaprzeczalną ewolucję metody Lingów i jako oryginalną w samej sobie.

Oryginalność metody Björksten polega przede wszystkim na zawartej w niej tezie, że gimnastyka kobieca, jak to zresztą twierdzi Linhard, nie może być wzorowana na gimnastyce męskiej i powinna uwzględniać właściwości kobiecego organizmu. Idąc w tym kierunku Björksten odrzuca niektóre postawy stosowane w gimnastyce męskiej, a natomiast kładzie nacisk na estetyczną stronę ćwiczenia, oszczędzając siły na drodze eliminowania przyrządów i pracy, zbędnych dla wykonania ruchu grup mięśniowych, wreszcie na rytm ćwiczenia i podkreśla konieczność wdrażania ćwiczących do przybierania dobrych postaw, jak i dążenia do utrzymywania stawów w normalnej ich ruchomości. Ruchy ćwiczących metodą Björksten sprawiają na widzu wrażenie miękkości, rytmiczności i dużego este-

tycznego wyrazu. Całość metody Björksten nosi wyraźnie piętno gimnastyki korektywno - higienicznej, przystosowanej do cech organizmu kobiety, szukającej w ćwiczeniach momentów odprężenia i uporządkowania psychiki. Metoda Björksten, niezależnie od stanowiska jej krytyków, stworzyła ważny etap w ewolucji gimnastyki kobiecej i znalazła naśladowców w wielu krajach Europy. W Polsce, dzięki wyższym uczelniom wychowania fizycznego, znalazła ona wielkie uznanie, a za pośrednictwem wychowanków tych szkół duże rozpowszechnienie, co prawda w warunkach wielopostaciowej jej modyfikacji.

Tym typem gimnastyki, moim zdaniem, winni głębiej zainteresować się teoretycy i organizatorzy wczasów, bowiem, występują w nim momenty o głębokiej treści psychologicznej. O uznaniu, jakim się cieszy w krajach północnych metoda Björksten, świadczyć może związek wychowawczyń organizujących kursy gimnastyczne, propagujące gimnastykę kobiecą, metodą Björksten.

W Danii, analogicznie jak i Björksten w Finladii, wystąpiła Angette Bertuam z własną metodą gimnastyki kobiecej. Zasadniczymi cechami tej metody jest stronienie od przyrządów, swoboda i ciągłość oraz żywość ruchu, rytm i plastyka w ćwiczeniu. Cechy gimnastyki Bertuam nadają jej charakter gimnastyki estetycznej, uwzględniającej w dużej mierze również postulaty korektywnej natury. Od ruchu wymaga Bertuam estetycznej formy i rytmu i dlatego gimnastykę swoją wiąże ona mocno z muzyką, zajmującą również w gimnastyce Björksten poważne stanowisko, z tą różnicą, że podczas, gdy Björksten szuka w muzyce momentów regulujących rytm i tempo ćwiczenia, Bertuam bardziej zespala treść ruchu z muzyczną myślą utworu.

Ta okoliczność, że w lekcjach gimnastyki ucieka się Bertuam do muzycznych utworów wielkich kompozytorów, daje krytykom jej metod powód do zaliczenia gimnastyki Bertuam wyłącznie do dziedziny plastyki. Na ten temat Piasecki w „Dziejach Wychowania Fizycznego“ robi taką uwagę: „Posługuje się (Bertuam — przyp. autora), w znacznej mierze muzyką nie ludową, czy taneczną, lecz kompozycjami wielkich mistrzów, czym wywoła z pewnością protest, zupełnie słuszny, świata muzycznego. Wielka muzyka bowiem ma prawo żądać, by z niej nie czyniono służebnicy, choćby bardzo pięknej gimnastyki“. Nawiasem mówiąc trudno się zgodzić z powyższymi zastrzeżeniami wybitnego teoretyka w dobie dzisiejszej, kiedy plastyka ruchowa zdobyła sobie prawo obywatelstwa w sztuce na równi z muzyką, przykładem czego mogłaby być popularność Eisadory Duncan, w niezbyt jeszcze odległych czasach, i szkół plastyki współczesnej, wzorowanych na Duncan i met. Dalcrose jak również, kiedy wielka muzyka zstępując z parnasu boskości, coraz częściej czerpie tematy z życia, dalekiego od ekstazy „czystego ducha“, ale nie o to chodzi. Zdanie E. Piaseckiego zostało tu przytoczone jedynie dla tego, by podkreślić mocniej jedną z charakterystycznych cech metody Bertuam, w której muzyka i estetyka ruchu zajmuje dominujące miejsce.

Jak dalece stroni Bertuam od przyrządów, dowodem tego może być uwaga E. Paseckiego, który traktując z socjologicznego punktu widzenia metodę Bertuam mówi: „Rzeczą socjologii będzie oznaczenie roli, jaka przypada kobiecie w społeczeństwie nowoczesnym. Pani Bertuam przewiduje rozwiązanie tej kwestii, jak się zdaje, dość konserwatywnie, gdy wyklucza ze swego repertuaru (z wyjątkiem niewielu ćwiczeń równoważnych) wszelkie ćwiczenia przyrządowe, tu nam trudno się z nią zgodzić". Zdanie naszego wybitnego teoretyka nabiera wyjątkowego znaczenia dla charakterystyki metody Bertuam, jeśli się zważy, że E. Piasecki był bardzo daleki od zalecania w gimnastyce przyrządów, a względem metody Jahna zajmował bardzo krytyczne stanowisko.

Rzuca się w oczy okoliczność, że Piasecki nazywa metodę Bertuam zgodną „z danymi dostarczonymi przez fizjologię", a Lindhard (Teoria Gimnastyki) nie stawia jej w tej mierze żadnych zarzutów. Być może, że na metodzie Bertuam odbiły się jej kontakty i współpraca z Linhardem, z którego porad i osądów mogła korzystać autorka.

Linhard podkreśla kinetyczny charakter gimnastycznej metody Bertuam i w tej mierze, porównując ją do metody gimnastycznej Bukha, mówi: „Pod tym względem podobna jest ona do gimnastyki Bukha, lecz pod względem estetycznym różni się od niej zasadniczo". Charakterystykę metody Bertuam zakończa Linhard zdaniem: „Gimnastyka Bertuam jest gimnastyką, a raczej określając rzecz ściślej, jest gimnastyką wedle podstawowych zasad Linga. W gimnastyce zawierają się nie tylko elementy wybitnie estetyczne, lecz ponadto jeszcze, we wszystkich prawie ćwiczeniach występują bardzo istotne momenty korektywne, bądź bardzo intensywne ruchy celem wywołania aktywności mięśniowej, bądź też liczne ćwiczenia równoważne i, stosownie do charakteru całego systemu, dużą ilość tych ćwiczeń wykonuje się w marszu i biegu".

Metoda Bertuam nie spotkała się dotąd z takim entuzjastycznym niemal przyjęciem, jak metoda Björksten i mniej u nas w Polsce jest znana niż ta ostatnia. Dwie omówione tu metody gimnastyki kobiecej należy jednak traktować pod kątem widzenia roli, jaką spełniły w rozwoju kultury fizycznej w ogóle, a w szczególności z powodu ogólnie uznanej konieczności wyodrębnienia gimnastyki kobiecej w osobną grupę zagadnień teoriopoznawczych. Jest to tym bardziej konieczne, że w tzw. „fachowej" literaturze, poświęconej kulturze ciała, spotykamy się z rewelacjami, przypominającymi przysłowiowe „malowane garnki", nie wnoszącymi do wychowania fizycznego nic więcej ponad komunały, a często też i przesądy, oparte na grubym, nie skontrolowanym empiryzmie. O tego rodzaju enuncjacjach złośliwie wyraża się Linhard, że „zawierają dużo ciała", a bardzo mało „kultury".

Obie metody gimnastyki kobiecej, omówione poprzednio, cechują usiłowania oparcia się na naukowych uzasadnieniach doboru ćwiczeń. Tego rodzaju usiłowania, w dosadnych zdaniach, scharakteryzował Linhard w wyżej przytoczonej krytyce naukowej wartości

metody szwedzkiej gimnastyki, a opinie tego teoretyka dadzą się w całości zastosować do wszelkich prób nadawania ściśle zdefiniowanym postaciom ruchu znaczenia odpowiadającego tym czy innym twierdzeniom anatomiczno - fizjologicznej natury, oderwanym od innych cech psychofizycznej osobowości człowieka. Tam, gdzie chodzi o ćwiczenia ruchowe, mamy zazwyczaj do czynienia z ruchowymi kompleksami, w których obok pracy dynamicznej, nadającej ćwiczeniu określoną treść, uwzględniać musimy również statyczną względnie nawet dynamiczną (synergie) pracę mięśniowych zespołów warunkujących wyjściowe postawy i pozycje, a zarazem utrzymanie równowagi ciała w zmiennych warunkach, odpowiadających poszczególnym formom każdego ćwiczenia. Nielepiej przedstawia się sprawa w próbach traktowania ćwiczeń pod kątem widzenia jego wpływu na poszczególne mechanizmy ciała, bowiem każdy ruch, niezależnie od jego formy, stanowi impuls, mobilizujący cały wegetatywny układ, na wzór puszczonego w ruch wahadła zegara, uruchomiającego wszystkie naraz części jego mechanizmu.

Następstwem kinezjologicznych i fizjologicznych cech organizmu jest niemożliwość ułożenia poszczególnych postaci ruchu w powiązany określoną fizjologicznie zasadą szereg. Stąd też wynika krytyczny stosunek Linharda do, rzekomo naukowych, podziałów ćwiczeń ruchowych, i stąd wywodzi się jego opinia, że logicznie dzielić możemy ćwiczenia tylko w oparciu o cel, który pragniemy przez nie uzyskać, nie zaś w oparciu o tę czy inną anatomiczną lub fizjologiczną cechę ludzkiego organizmu. W tych warunkach od ćwiczenia mamy prawo wymagać jedynie tego, by uwzględniało ono obok racjonalnego celu, również charakterystyczne cechy organizmu i zasadnicze prawa jego rozwoju, a przede wszystkim granice dopuszczalnej wydolności. Oto opinia Linharda w tej mierze: ,,Każde ćwiczenie musi mieć określony cel. Na tej drodze nie przezwyciężymy wprawdzie wszystkich trudności. Klasyfikacja ćwiczeń oparta na przedmiocie może być użyta jedynie dla grup ogólnych. Jednak klasyfikacja taka będzie posiadała szereg dodatnich cech. Uwolnimy się w ten sposób od fizjologicznych iluzji i zdobędziemy mocną postawę, ponieważ doświadczenie wykazało, że pewne grupy ćwiczeń, znane nam z lekkiej atletyki, nadają się do rozwijania zarówno siły, jak i zwinności, a także pewnych moralnych wartości".

(c. d. n.)

Gen. Dr Zygmunt Gilewicz



PPŁK MGR MIECZYSŁAW PIĄTKOWSKI

„SŁUŻBA POLSCE" — NOWY ETAP BUDOWY

Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w Polsce Ludowej organizowało się dotychczas na podstawie Dekretu o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego z dnia 16.I. 1946 r.

Dekret ten, który stawiał zagadnienie powszechności i obowiązkowości WF i PW dla całej młodzieży od 16 roku życia, nie doczekał się rozporządzenia wykonawczego i na skutek tego nie zdołał na żadnym prawie odcinku rozwiązać sprawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego czy przysposobienia wojskowego w Polsce. Powszechność i obowiązkowość WF i PW zależna była od dobrej woli i energii organizujących lub współpracujących w organizacji WF i PW w Polsce, nie była zaś nigdy prawdziwie powszechną i rygorystycznie obowiązującą.

Najbliżej tej powszechności i obowiązkowości stała organizacja WF i PW w szkolnictwie podległym Ministerstwu Oświaty, ponieważ tak WF jak i PW były wprowadzone do szkół wszystkich prawie typów, stając się przedmiotami nauki szkolnej, z których ustalało się stopnie i które kwalifikowały przy promocji ucznia do klasy następnej na równi z innymi przedmiotami nauki w szkole. I tu jednak brakowało wiele do pełnego zrealizowania obu obowiązków. Składały się na to liczne powody, jak braki personalne, braki urządzeń i pomocy naukowych — a przede wszystkim traktowanie przez pewne czynniki spraw WF i PW jako mniej ważnych, mniej pierwszoplanowych, niż innych aktualnych zagadnień odradzającej się szkoły polskiej. Wyrazem tego stanu rzeczy było np. zjawisko nieustalonego, w hierarchii Ministerstwa Oświaty, stanowiska spraw WF i PW, skupionych w „Referacie WF i PW", który szereg razy zmieniał swój przydział, krążąc od departamentu do departamentu i od wydziału do wydziału, bez możności poważnego rozpoczęcia pracy, bez odpowiedniego budżetu i bez odpowiedniego aparatu w centrali i w terenie. Dotkliwe braki wśród kwalifikowanych nauczycieli obu przedmiotów (dochodzące do 60% stanu nauczających), niezwykle niskie stawki wynagrodzeń za udzielanie ich (27 godz. tygodniowo), nie uznawanie ważności obu przedmiotów przez część dyrektorów szkół średnich, dla których „nauczyciel gimnastyki", czy komendant szkolnego hufca PW byli nauczycielami jakby trzeciej ka-

tegorii, a przedmioty ich ofiarą ciągłych „pożyczek“ na rzecz tzw. „ważniejszych“ przedmiotów — wszystko to składało się na obraz, który w żadnym wypadku nie można było uznać za nie tylko zadowalający, ale nawet za spełniający minimalne postulaty polskiej rzeczywistości współczesnej.

Ten stan rzeczy musiał ulec zmianie. Zrozumienie ważności WF i PW dla wychowania narodu i przede wszystkim dla wychowania młodzieży nie pozwoliło tym, którzy za to wychowanie odpowiadają, tolerować nadal zjawiska teoretycznej powszechności, a praktycznej dobrowolności WF i PW w Polsce.

Minister Obrony Narodowej, Państwowy Urząd WF i PW i zainteresowani ministrowie resortowi (Oświaty, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu) postanowili znaleźć nowe, dostosowane do potrzeb Polski Ludowej i aktualnych problemów wychowawczych, rozwiązanie zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego narodu, a przede wszystkim młodzieży. Z gruntownych studiów tego zagadnienia, opartych o doświadczenia minionych dwóch lat, wyłoniła się nowa koncepcja organizacyjna, która znalazła sprecyzowanie w ustawie o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu.

Ustawa ta stworzy zupełnie nowe ramy i formy organizacyjne dla WF i PW w Polsce. W miejsce Państw. Rady WF i PW i Państw. Urzędu WF i PW, które na podstawie dekretu z 16.I. 1946 r. organizowały i kierowały całym wychowaniem fizycznym, przysposobieniem wojskowym i sportem w Polsce, powołane zostaną:

1. *„Naczelna Rada Młodzieży i Kultury Fizycznej“* przy Prezesie Rady Ministrów,

2. *Powszechna organizacja przysposobienia zawodowego, wych. fiz. i przyspos. wojskowego młodzieży* pod nazwą *„Służba Polsce“* — dla bezpośredniego kierowania wykonywaniem powszechnego obowiązku WF i PW oraz przysposobienia zawodowego,

3. *„Główny Urząd Kultury Fizycznej“* — dla bezpośredniego kierowania sprawami kultury fizycznej oraz sportu w Polsce.

Organami powszechnej organizacji „Służby Polsce“ będą: główna komenda „Służby Polsce“ przy Ministrze Obrony Narodowej oraz wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne komendy „Służby Polsce“.

W ministerstwach: Oświaty, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu, Odbudowy, Komunikacji, Poczt i Telegrafów, Lasów, Zdrowia, Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych stworzone zostaną biura ministerialne, na prawach departamentów, lub wydziały, dla współdziałania z Powsz. Organizacją „Służby Polsce“ i realizowania zamierzeń i koncepcji jej w podległym tym ministerstwom aparatach terenowych.

Powołanie głównej komendy „Służby Polsce“ i Głównego Urzędu Kultury Fizycznej jako dwóch związanych ze sobą, lecz działających po dwóch równoległych liniach instytucji centralnych, organizacja „Biur S.P.“ w szeregu ministerstw oraz odpowiedników ich w terenie, a przede wszystkim wyposażenie całego aparatu w egzekutywę prawną, wynikającą z ustawy, pozwoli po raz pierwszy w dziejach Polski postawić zagadnienie powszechności i obowiązkowości WF i PW na właściwej platformie jako jednej z podstawowych zasadniczych, naczelnych spraw Polski współczesnej. Związanie zaś WF i PW z tzw. przysposobieniem zawodowym całej młodzieży pozwoli włączyć WF i PW w nurt odbudowy gospodarczej państwa jako w tej chwili bezwzględnie najważniejszej sprawy Polski.

W ten sposób sprzęgły się w akcji „Służby Polsce“ trzy naczelne wymogi współczesności polskiej:

1. *Powszechne, obowiązkowe wychowanie fizyczne* — jako konieczność odbudowy zdrowia i sił biologicznych narodu polskiego — tak potwornie wojną, okupacją i nędzą zniszczonego.

2. *Powszechne, obowiązkowe przysposobienie wojskowe* — jako konieczność utrzymania pogotowia zbrojnego narodu polskiego w obliczu odradzającej się potęgi niemieckiej i życzliwej dla niej postawy imperializmu anglosaskiego,

3. *Powszechne, obowiązkowe przysposobienie zawodowe* — jako konieczność wytężenia wszystkich sił żywotnych narodu, a przede wszystkim jego młodzieży, w kierunku odbudowy gospodarczej Polski i zaleczenia ran głębokich zadanych gospodarce i siłom ekonomicznym Polski, przez bestialskiego okupanta germańskiego i walec wojny, który przez nasz kraj tyle razy się przetoczył.

Nie wymaga obszerniejszego uzasadnienia twierdzenie, że *powszechne obowiązkowe wychowanie fizyczne jest koniecznością narodową.* Nigdy nie byliśmy narodem mocarzy, nigdy wyniki sportowe polskie ani stan zdrowia ogólnego narodu nie były na poziomie odpowiednim dla naszej cyfrowej pozycji wśród narodów świata. Wiemy przecież, że gruźlica, choroby weneryczne i alkoholizm dziesiątkowały nam naród tak w okresie niewoli, gdy celowo zaborcy niszczyli naszą siłę biologiczną przez zorganizowaną akcję prowadzącą do skarlenia fizycznego i psychicznego, jak i w okresie „drugiej niepodległości“, kiedy własne wprawdzie ale antynarodowe, antyludowe rządy robiły wszystko, by utrzymać masy na poziomie takim, by rządzenie nimi nie napotykało na zbyt mocne opory z ich strony. Stąd wynikły fakty, mrożące krew w żyłach, np. stan zagruźliczenia narodu, stan śmiertelności niemowląt, stan krańcowego wycieńczenia elementu wiejskiego, który stawał przed komisjami poboru, stan zachorowań na choroby weneryczne i wreszcie najtragiczniejszy stan spożycia alkoholu. Jeżeli przypomnimy sobie, że np. w szkołach miasta Łodzi nie było dosłownie w r. 1936 (rok przeprowadzenia badań) ani jednego dziecka, które by nie piło lub

nie pijało systematycznie alkoholu — to stan zdrowia naszej młodzieży, a za tym naszego narodu, stan zdrowia, który słowo „katastrofalny“ określa najtrafniej — nie wyda się nam niespodzianką.

I na to wszystko przyszedł koszmar wojny i okupacji niemieckiej.

Potworna, zorganizowana machina niszczycielska, rozpętana w dniu 1 września 1939 r. przez zezwierzęconych „kulturträgerów“ spod znaku swastyki działała przez pięć i pół lat z systematycznością i konsekwencją, planowością i trzeźwym rachunkiem. Przez sieć obozów wyniszczenia, obozów pracy, obozów jenieckich, prac przymusowych, przez systematyczne głodzenie i deprawowanie, przez wypłacanie należności za pracę alkoholem, przez życzliwą opiekę nad „bimbrowniami“, przez rozpowszechnienie urzędowej prostytucji (—) i tysiące innych podobnych, szatańskich sposobów doprowadzono nasz naród do granicy biologicznej zatraty. Wyniki są nam wszystkim doskonale znane: 6 milionów istnień ludzkich zostało zniszczonych, gruźlica rozszerzyła się fantastycznie, choroby weneryczne wzmogły się x-krotnie, alkoholizm wyrósł do rozmiarów klęski narodowej, trawiącej cały prawie naród i młodzież niestety przede wszystkim. A do tego wszystkiego dochodzą lata niedojadania, karmienia poniżej normy wegetatywnej, marznięcia, lata bez owoców i wtamin, lata pracy w warunkach niehigienicznych, lata zamkniętych boisk i stadionów, zamkniętych szkół i akademii — wynik: komisje poborowe przy RKU meldują z całej Polski, że stan poborowych roczników 25 i 26 jest przerażający. A przecież to są roczniki, których młodość i chłopięctwo wypadały na lata względnie dobre, w każdym razie nie tak złe, jak dzieciństwo i chłopięctwo poborowych, którzy staną przed Komisjami Poborowymi w latach 1950 i następnych.

Powszechne, bezwzględne i 100% obowiązujące wychowanie fizyczne dla całej polskiej młodzieży od 16 do 21 roku życia ma ten stan rzeczy zahamować, zmienić i naprawić. Tylko pełne boiska, pływalnie i stadiony, tylko masy w salach ćwiczeń, tylko miliony na obozach, wczasach i w turystyce mogą odciążyć sanatoria i szpitale, wyprowadzić młodzież na słońce i powietrze z niehigienicznych pomieszczeń i szkół, stworzyć nowe kadry zdrowych, pogodnych i twórczych ludzi dla nowej Polski.

Masowe, zorganizowane przez „Służbę Polsce“ akcje powszechne wychowania fizycznego obok tak samo masowych akcji organizowanych dla w. f. młodzieży poniżej 16 lat, dorosłych powyżej 21 oraz całego sportu polskiego przez Urzędy Kultury Fizycznej i Sportu pozwolą narodowi naszemu odrobić klęski wieków całych i lat II wojny światowej, pozwolą wyprostować się zgarbionym plecom i krzywym kręgosłupom, pozwolą stanąć nam jak równi z równymi w rzędzie innych szczęśliwszych narodów świata w wielkim współzawodnictwie na bieżniach olimpijskich i rozgrywkach międzynarodowych. A wtedy dzięki masowości i powszechności będziemy mogli przystąpić do kształcenia tych najlepszych, najsilniejszych, najszybszych, najwytrzymalszych, którzy jako elita sportowa Polski będą

dawać świadectwo naszej biologicznej tężyzny i sprawności na arenach sportowych świata. Wtedy nie będziemy mieli jednego kompletu średnich bokserów, którymi musimy dziś obsługiwać wszystkie imprezy międzynarodowe zbierając więcej klęsk niż zwycięstw, ale będziemy mieli setki reprezentantów, którzy będą dawać świadectwo siły biologicznej całego narodu. I tak we wszystkich dziedzinach sportu, gdzie dziś ustępujemy narodom o wiele od nas mniej licznym (Czesi, Węgrzy itp.), będziemy mieli reprezentantów wyłonionych spośród milionów młodych sportowców polskich wychowanych przez powszechne WF.

(c. d. n.)

Ppłk Mgr Mieczysław Piątkowski



INŻ. ARCH. BRZUCHOWSKI JULIAN

O BUDOWĘ HAL SPORTOWYCH W POLSCE

Kapryśny klimat „miejsca geograficznego" Polski powoduje, że więcej niż nasi sąsiedzi musimy zająć się tzw. „sezonami martwymi" (chodzi przede wszystkim o słynne szarugi jesienne i wiosenne roztopy) dla uprawiania tych gałęzi sportu, które u innych mogą być jeszcze kontynuowane lub już rozpoczęte.

Klimat nasz to jeszcze jedna z przyczyn, dla których, przez długi przeciąg czasu, będziemy mieli tylko niewiele do powiedzenia w sporcie światowym. Wiele bowiem dziedzin naszego życia sportowego ma w ciągu roku zaledwie kilku lub kilkunasto — tygodniowy sezon. W celu przedłużenia tego sezonu dla czynnych zawodników, a równocześnie w celu umożliwienia ogółowi uprawiania masowego i systematycznego w. f. (dla naszej regeneracji fizycznej) *konieczna jest planowa akcja budowy hal sportowych* we wszystkich większych skupiskach w Polsce.

Sprawa budowy hal napotyka jednak na całym świecie, więc napotka i w Polsce, na szereg trudności, które postaram się w zarysie omówić.

W porównaniu do budowy terenu dla sportów letnich, wymagających tylko odpowiedniego i właściwie usytuowanego gruntu, gdzie większość wydatków pochłania budowa nawierzchni, budowa hal jest przedsięwzięciem o wiele droższym.

Na pierwszy plan idzie *kosztowność konstrukcji dachu.* Istnieje tu podstawowy konflikt: *budynek musi być bez podpór,* w obrębie pola gry i widowni, o *największej możliwie rozpiętości na szerokość,* z drugiej zaś strony koszt budowy wzrasta zupełnie nieproporcjonalnie w stosunku do wzrostu rozstawu ścian.

W ostatnio wybudowanych lub zamierzonych halach pojawia się tendencja do zakładania planu zbliżonego do *kwadratu* (hala lodowiska sztucznego w Toronto, Kanada rys. 5), *wieloboku* (hala z torem kolarskim w Oerlikon obok Zurichu w Szwajcarii rys. 1 — 2), lub *koła* (ostatnie projekty radzieckie), a to ze względów widowskowych, zgodnie z mymi wywodami, zamieszczonymi w artykule o budowie stadionów. („Problem nowoczesnego stadionu", „Wychowanie Fizyczne" 1948 (1).

Koncepcja ta, oprócz widowiskowych, opiera się na zasadach statyczności (podłużne i poprzeczne przenoszenie obciążeń, obciążenie wszystkich ścian, względnie czterech słupów).

Jeśli chodzi o użycie materiałów, to stosuje się możliwie najlżejsze „kratownice" lub łęki stalowe, albo „kratownice" lub łęki drewniane, albo drewniane dachy „lamelowe" (rombowa siatka skręcanych śrubami desek, tworząca powłokę dachu). Na kratownicach lub łękach daje się szalowanie z desek, często w kilku warstwach lub z płyt zbrojonego gazo-betonu (dobra izolacja). Ostateczne pokrycie wykonuje się z kilku warstw papy bitumicznej, powlekanej często farbą aluminiową (w celach niewypromieniowania ciepła, podobnie jak to jest w termosie). Całość konstrukcji jest bardzo elastyczna — charakter, dość prowizoryczny.

Nie stosuje się obecnie do budowy hal, konstrukcji żelbetowych jako nieelastycznych, ciężkich, a przede wszystkim zimnych, tzn. łatwo przenoszących różnice temperatury i pocących się. (Smutne doświadczenia z halą w Olsztynie (rys. 6), oraz z halą w AWF na Bielanach (rys. 7).

Drugi punkt ujemny: *kosztowność eksploatacji w* stosunku do urządzeń letnich.

Pomieszczenia używane w zimnych porach roku wymagają *ogrzewania,* oraz wobec krótkiego dnia w zimie — *sztucznego oświetlenia.*

Ogrzewania piecami, jako nieekonomicznego i niehigienicznego, nie bierze się pod uwagę. Z ogrzewań centralnych wykluczyć należy ogrzewanie wodne. Parowe wymaga dość dużej ilości grzejników, a te stale zakurzone są źródłem swędu w hali. Korzystniejsze są nagrzewnice ciepłym powietrzem. Najkorzystniejsze są grzejniki elektryczne, a jedna z najgłówniejszych ich zalet to możliwość ogrzewania skupionego części hali (np. ringu bokserskiego) i to często w czasie, kiedy elektrownia nie jest przeciążona i sprzedaje prąd po zniżonych cenach, (znana przed wojną taryfa blokowa).

Trzecim punktem ujemnym: *nagromadzenie w jednej przestrzeni wielu dziedzin sportu,* często ze sobą zasadniczo sprzecznych, wykluczających się wzajemnie.

Przykładem monstrualnym jest hala „omnibus" w Wembley (rys. 3 — 4), wybudowana w 1934 r., która może być użyta jako: pływalnia kryta, sztuczne lodowisko, hala lekkoatletyczna, tor kolarski, kort tenisowy, hala bokserska, pingpongowa (ostatnie mistrzostwa Europy), hala koszykówki, hala wystawowa i w. in., naturalnie niejednocześnie.

Tendencja odwrotna, wyodrębnienia jednej tylko dziedziny, pojawiła się już dawno przez osobne traktowanie basenów krytych, a obecnie jest widoczna w Szwecji, gdzie wybudowano i buduje się szereg hal, których podstawowym jądrem sportowym jest kort tenisowy (wymiar 40 m X 20 m), na którym też rozgrywają swój

miniaturowy „handball". W Kanadzie widzimy kryte lodowiska dla rozgrywek narodowego sportu hokeja na lodzie.

Czwartym problemem, który powoduje konieczność wybudowania obiektu jak największego jest *widowiskowość.*

Żadna hala nie utrzyma się, nie będzie mogła być eksploatowana racjonalnie, jeśli nie oprze w planie swej gospodarki na dochodach z imprez. Deficytowe treningi oraz sam koszt budowy hali muszą być oparte na widowiskowości. Dlatego też musimy rozpatrywać halę jako urządzenie wielkomiejskie. Wielkomiejskość powoduje dodatkowe trudności, specjalnie odnośnie znalezienia (no i kosztów) odpowiedniego terenu w śródmieściu. Trudności, w porze zimowej czy jesiennej, z komunikacją, tzw. „krótki dzień" dla ludzi pracy, chcących korzystać z hali oraz konieczność użycia hali dla innych celów społeczno-politycznych lub wystawowych wymaga, aby hala była położona w śródmieściu.

Budowa hal sportowych w Polsce, w okresie międzywojennym, bazowała w większości wypadków na przebudowie i adaptacji wycofanych z obiegu ujeżdżalni.

Powodowały to względy ekonomiczne, gdyż był gotowy dach, ale pozostawały wszelkie niedogodności ujeżdżalni: mała szerokość budynku, nieprzystosowanie do ocieplenia (pojedyncze okna, prowizoryczne dachy) i inne trudności uniemożliwiające przeróbkę na halę widowiskową.

W krótkim okresie działalności, po drugiej wojnie, musiano się również, ze względów gospodarczych, oprzeć na identycznych obiektach. Dostosowuje się do potrzeb sportowych ujeżdżalnie w Olsztynie czy Szczecinie, stąd też znane w Polsce ich niedogodności.

Zarząd Miejski w Łodzi przystępuje pierwszy do budowy większej hali sportowej w Polsce. Również Poznań przygotowuje się poważnie do takiego zamierzenia. Tylko w Warszawie i Krakowie — cisza.

Bardzo popularna stała się obecnie w Polsce myśl o sztucznym lodowisku. Nie negując jej aż nazbyt wielkiej słuszności należałoby projektującym przypomnieć o wielkich niedogodnościach tego prymitywnego (specjalnie w naszych warunkach klimatycznych) urządzenia, a to :

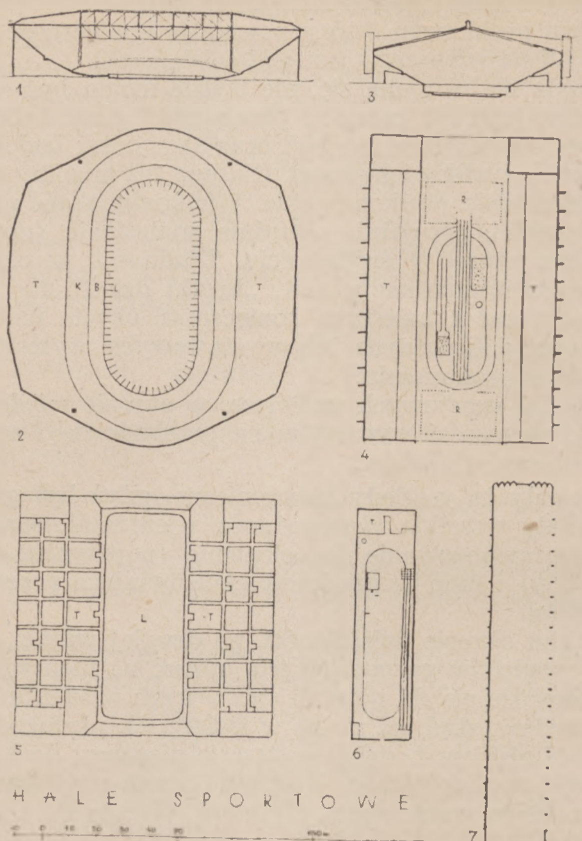
straty ciepła przez wypromieniowywanie w dniach, kiedy temperatura podnosi się nagle powyżej zera,

niszczące działanie promieni słonecznych na lód, zwłaszcza w porze przedwiośnia,

konieczność usuwania opadów śnieżnych,

niedogodność dla graczy i widzów z powodu deszczu, śniegu, mrozu lub wiatru.

Czechosłowacja, mająca łagodniejszy od nas klimat, przewiduje w najbliższym czasie nakrycie dachem istniejących sztucznych lodowisk; wiele z nich posiada już kryte dachem trybuny dla publiczności, skąd już niewielki krok do normalnej hali z lodowiskiem sztucznym. Opierając się na tym doświadczeniu należałoby pomyśleć



1—2 **Oerlikon obok Zurichu** (Szwajcaria), arch. K. Egender. Przekrój i plan. B — bieżnia, K — tor kolarski, L — loże, T — trybuny.

3—4 **Wembley obok Londynu** (proj. arch. Owen Williams). Przekrój i plan. Urządzenia lekkoatletyczne (bieżnia 6 m) R — trybuny rozbieralne, T — trybuny stałe.

5 **Maple Leaf Garden, Toronto** (Kanada). L — lodowisko, T — trybuny na 12.500 widzów.

6. **Olsztyn.** Urządzenia lekkoatletyczne, bieżnia 150 m, prosta 60 m.

7. **Akademia WF Bielany** (proj. arch. Norwerth).

o tym problemie wcześniej, przed zakładaniem rur dla sztucznego lodowiska.

Zastanawiając się nad racjonalnym programem projektu należałoby przewidzieć wielkość hali następująco:

wielkość lodowiska 30 m x 60 m wraz z rezerwą na bandę	2 000 m^2
wielkość trybun dla siedzących 5 000 widzów: 2,5	2 000 m^2
wielkość trybun dla stojących 5 000 widzów: 5	1 000 m^2
razem powierzchnia około	5 000 m^2

Wszelkie pomieszczenia dodatkowe należałoby umieścić pod trybunami. Jako bazę gospodarczą hali — lodowiska, należy przewidzieć latem fabrykację sztucznego lodu, oraz wykorzystanie hali dla imprez innego rodzaju, jak wystawy, zjazdy itp.

W sezonie użytkowym jesienno-zimowo-wiosennym (co najmniej 6 miesięcy) należy uzgodnić kilka terminów dla imprez bokserskich, zapaśniczych lub piłki koszykowej o charakterze międzynarodowym, na które to dni zatrzymałoby się normalnie co dzień fungującą aparaturę chłodniczą.

Artykuł powyższy traktuję, w części koncepcyjnej, jako tezę do dyskusji.

Inż. Arch. Brzuchowski Julian

Rysunki w opracowaniu autora na podstawie:

Capt. F. A. M. Webster. Sports grounds and buildings. London 1940.

Switzerland planning and building exhibition (katalog wystawy urbanistyki i architektury szwajcarskiej Warszawa 1947 r.).

L'Ossature Metallique. I — II 1946.

Idrottsplatser och inomhussport (praca zbiorowa) Stockholm 1944 r.

Nordisk Familjeboks Sportlexikon Stockholm 1943 r., oraz własnych pomiarów.



JÓZEF MIŃSKI

URZĄDZENIA SPORTOWE W POLSCE W ŚWIETLE CYFR

W urządzeniach sportowych w Polsce można było zaobserwować w ostatnich latach okresu przedwojennego znaczny rozwój, wyrażający się systematycznym wzrostem liczebności poszczególnych obiektów, wchodzących w skład urządzeń sportowych. Powyższe ilustrują dane, zasięgnięte z ewidencji ówczesnego Państwowego Urzędu WF i PW, umieszczone w Małym Roczniku Statystycznym, publikacji Głównego Urzędu Statystycznego za rok 1939. Według tych danych, na ówczesnym obszarze Rzeczypospolitej, ilościowy stan urządzeń sportowych w latach 1933 — 1939 przedstawiał się następująco:

Urządzenia sportowe w Polsce
(bez urządzeń dla wojska i młodzieży szkolnej)

Wyszczególnienie	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939
Parki sportowe	38	54	54	54	54	54	60
Boiska do gier wielkich	1 368	1 472	1 586	1 644	1 644	1 693	1 877
w tym urządzone z bieżnią okrężną	418	496	530	547	547	547	562
Boiska: do gier małych	4 258	4 415	6 703	7 244	7 304	7 546	10 678
gimnastycznych	475	535	852	867	867	891	1 061
do hokeju na lodzie	57	65	81	124	126	126	113
Place tenisowe	1 724	1 772	1 853	1 861	1 899	1 899	1 830
Pływalnie	173	217	264	303	340	358	373
w tym baseny zimowe	13	14	14	15	16	20	21
Lodowiska	215	264	538	546	557	587	649
Tory: łyżwiarskie	26	30	38	45	40	40	29
kolarskie	18	18	18	21	23	25	18
Hale sportowe, sale gimnastyczne	999	1 046	1 110	1 149	1 187	1 242	1 234
Skocznie narciarskie	28	31	31	35	46	51	37
Ośrodki narciarskie	2	3	3	3	3	3	3
Schroniska turystyczne	69	86	102	113	118	131	150
Przystanie wioślarskie i kajakowe	171	192	217	238	273	273	326
Ogrody jordanowskie	67	110	167	202	202	202	226

Dane dotyczące ilości urządzeń w 1939 roku podaje się tylko dla celów informacyjnych. Dla celów porównawczych nie mogą być

wzajemnie brane pod uwagę, gdyż stanowią dane z terenów różniących się zarówno pod względem powierzchni jak i ilości ludności. Różnice te powstały, jak wiadomo, na skutek zaszłych po wojnie zmian w granicach i powierzchni Polski. W jakim wzajemnym stosunku pozostają ilościowe stany urządzeń sportowych, znajdujących się obecnie w poszczególnych województwach — do ilościowych stanów przedwojennych, nie można również ustalić wobec braku danych co do ilości urządzeń sportowych w 1939 r. w poszczególnych województwach.

W oparciu zatem na dostępnych danych statystycznych można wyprowadzać porównanie danych z dn. 1. I. 1948 r. z danymi z 1939 roku biorąc tylko pod uwagę stosunek ilości urządzeń sportowych do stanu ludności, a mianowicie ilość mieszkańców przypadających w tych dwu okresach na jedno urządzenie.

Przy obliczeniach wzięto za podstawę stany ludności podane w publikacjach Głównego Urzędu Statystycznego, a mianowicie stan ludności z roku 1939 * wynoszący wg spisu z dnia 14. II. 1946 r. 23,9 milionów. Późniejszych danych dotyczących stanu ludności nie da się obecnie ustalić, obliczenia więc dotyczące roku 1947 nie mogą być uważane za oparte na właściwych elementach.

Wyniki obliczeń dla omawianych dwóch okresów przedstawiają się następujaco:

Stan liczebny wg spisu na:	Wyszczególnienie																	
	Stadiony z bieżnią i bez bieżni	Boiska duże i małe	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie kryte i otwarte	Przystanie wioślar.	Skocznie narciar.	Korty tenisowe kryte i otwarte	Strzelnice małokalibrowe	Tory*	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe**	Ringi bokserskie	Wieże spadochron.	Szybowiska	Lotniska turyst.	Dziecińce i ogródki Jordanowskie	Tory przeszk. p. w.	Szkoły szybowc.
dzień 1.I.1948 r.	— 7 / 324	— 38 / 3032	— 10 / 873	— 15 / 379	162	30	— 13 / 519	— 36 / 593	— 1 / 74	— 6 / 71	— 3 / 290	80	7	— 1 / 37	20	212	52	17
dzień 1.I.1939 r.	1877	11739	1234	373	326	37	1830	—	18	—	791	—	—	—	—	226	—	—

* Tory: hipiczne, łuczne, saneczkowe, kolarskie, motocyklowe.
** Tereny ślizgawkowe: na wodach naturalnych, zlewane i lodowiska sztuczne
— wymagające remontu lub w budowie.

Następna tabelka ilustruje stan wyposażenia i rozmieszczenia urządzeń sportowych w poszczególnych województwach i daje możność scharakteryzowania województw jako większych lub mniejszych skupisk pewnych urządzeń sportowych, wreszcie zorientowania się, jakie miejsce zajmują one pod względem posiadanych urządzeń sportowych w stosunku do stanu ludności.

Wypadki ostatniej wojny spowodowały jednak niekorzystne zmiany zarówno w ilościowym jak i w jakościowym stanie urządzeń

* wynoszący 35,1 milionów, oraz z konieczności stan z roku 1946

sportowych, które bardzo ucierpiały na skutek działań wojennych, nalotów, ewakuacyj itp., wyrządzających poważne straty.

W okresie okupacji stan ten jeszcze pogłębił się, bowiem urządzenia, które nawet ocalały, ulegały powolnemu niszczeniu, albowiem nieznaczna tylko część z nich była czynna, wobec tego, że władze okupacyjne zabraniały wprowadzenia w. f., nie mówiąc już o p. w. i nie tolerowały nawet sportu. Większość zatem urządzeń sportowych opuszczona przez właścicieli, nie była konserwowana. Jak przedstawiał się w świetle cyfr ilościowy stan urządzeń sportowych w Polsce w okresie wojny i okupacji, brak jest materiałów i trudno jest ustalić jakiekolwiek dane w tym względzie. Ogólnie można zaryzykować twierdzenie, iż w okresie przejmowania kraju przez polskie władze państwowe, stan urządzeń sportowych był niepomyślny. Po wyzwoleniu nie od razu można było oczywiście przystąpić do szybkiej odbudowy urządzeń sportowych, bowiem na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie odbudowy pomieszczeń mieszkalnych, obiektów dla urzędów, instytucyj użyteczności publicznej itp. Niemniej jednak pewne prace w kierunku odbudowy urządzeń sportowych zapoczątkowano, a rok 1947 stał się przełomowym, tak, że można przypuszczać, iż niedługo osiągniemy stan przedwojenny. Zebranie dokładnych materiałów w tym względzie rzuciłoby ciekawe światło na to zagadnienie, niewątpliwie, interesujące szeroki ogół i pozwoliłoby na zorientowanie się, czym dysponujemy, w jakim stosunku do potrzeb pozostają istniejące urządzenia sportowe, a poza tym jakie tereny wymagałyby szczególnego potraktowania w kierunku podjęcia odbudowy czy rozbudowy urządzeń sportowych.

Przy wzajemnym porównywaniu województw jako skupisk urządzeń sportowych, wzięto za podstawę trzy kategorie urządzeń stanowiących podstawowe urządzenia sportowe jak: stadiony, boi-

Ze stanu liczbowego urządzeń sportowych	przypada jeden obiekt z urządzeń sportowych																	
	Stadiony z bieżnią i bez bieżni	Boiska duże i małe	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie kryte i otwarte	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciar.	Korty tenisowe kryte i otwarte	Strzelnice małokalibrowe	Tory*	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe**	Ringi bokserskie	Wieże spadochron.	Szybowiska	Lotniska turyst.	Dziecińce i ogródki Jordanowskie	Tory przeszk. p. w.	Szkoły szybowc.
	na ilość mieszkańców																	
na 1.I.1948 r.	73857	7892	27411	63139	147714	797660	46107	40354	323375	337039	82517	299122	3418543	646751	1136490	112876	460188	140758
na 1.I.1939 r.	18700	2990	28444	94102	107666	948648	19180		1950000		44374					155309		

* Tory: hipiczne, łuczne, saneczkowe, kolarskie, motocyklowe.
** Tereny ślizgawkowe: na wodach naturalnych, zlewane i lodowiska sztuczne.
— wymagające remontu lub w budowie.

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I.1948 r. w poszczególnych województwach i w stosunku do stanu ilościowego ludności województwa przedstawia się następująco;

WOJEWÓDZTWA	Stadiony z bieżnią i bez		Boiska duże i małe		Hale sportowe i gimnastyczne		Pływalnie kryte i otwarte		Przystanie wioślarskie		Skocznie narciarskie		Korty tenisowe kryte i otwarte		Strzelnice małokalibrowe		T o r y	
	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców
Białostockie	4	229 400	27	33 900	12	76 400	6	152 900	4	229 400	—	—	4	229 400	8	114 700	1	917 600
Gdańskie	17	43 000	114	6 400	50	14 600	11	66 500	13	56 300	1	732 100	42	17 400	22	33 200	5	146 400
Krakowskie	33	64 800	245	8 700	71	30 000	29	73 700	4	533 300	6	355 500	47	45 400	14	152 300	6	355 500
Kieleckie	7	245 800	54	31 800	12	143 100	8	214 500	—	—	1	1 717 300	11	156 118	13	132 100	3	572 400
Lubelskie	7	262 500	230	8 200	38	49 700	6	314 900	2	944 800	—	—	1	1 889 700	23	82 100	1	1 889 700
Łódzkie	—3 / 7	253 200	—24 / 51	34 700	—2 / 21	84 400	—1 / 6	295 400	3	592 400	—	—	5	354 500	—6 / 22	80 500	1	1 772 400
m. Łódź	6	82 800	23	21 600	17	29 200	3	165 600	—	—	—	—	16	31 000	—2	—	5	99 300
Pomorskie	31	45 300	165	8 500	81	17 300	—2 / 16	87 800	21	67 000	—	—	—4 / 31	45 300	—10 / 74	—	7	19 000
Poznańskie	63	38 446	425	5 699	99	24 464	44	55 047	34	71 238	1	2 422 100	54	44 853	134	1 807	12	201 841
Rzeszowskie	28	54 835	83	18 486	15	102 360	5	307 080	—	—	—	—	7	219 342	—3 / 7	219 342	—	—
Śl. - Dąbrowskie	41	68 863	524	5 388	187	15 098	74	38 154	5	564 680	6	470 566	125	22 587	79	35 739	17	166 082
Warszawskie	—1 / 10	211 440	—5 / 209	10 116	—6 / 48	44 050	—6 / 20	105 720	6	352 400	1	2 114 400	—3 / 11	192 218	—8 / 22	96 109	—1 / 3	704 808
m. st. Warszawa	—3 / 4	119 700	35	13 680	45	10 640	—1 / 4	119 700	20	23 940	1	478 800	—4 / 15	31 920	—	—	2	239 400
Olsztyńskie	7	50 256	150	2 345	30	11 726	18	19 544	26	13 530	1	351 800	12	29 316	41	8 580	1	351 8 11
Szczecińskie	19	46 979	—9 / 319	2 798	—2 / 54	16 527	—5 / 25	35 704	13	68 661	—	—	—2 / 62	14 400	—7 / 49	18 216	3	297 533
Wrocławskie	40	48 527	378	5 135	93	20 872	104	18 664	11	176 463	12	161 758	76	25 540	85	22 836	7	277 306
RAZEM	—7 / 324		—38 / 3032		—10 / 873		—15 / 379		162		30		—13 / 519		—36 / 593		—1 / 74	

WOJEWÓDZTWA	Obozy stałe		Tereny ślizgawkowe		Ringi bokserskie		Wieże spadochronowe		Szybowiska		Lotniska turystyczne		Dziecińce i ogr. jordanows.		Tory przeszkoleniowe		Szkoły szybowcowe	
	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców	Ilość	1 obiekt na ilość mieszkańców
Białostockie	—	—	7	131 000	1	917 600	—	—	—	—	1	917 600	2	458 800	—	—	—	—
Gdańskie	5	146 400	8	91 500	6	122 000	—	—	6	122 000	3	244 000	4	183 000	—	—	5	146 400
Krakowskie	13	164 100	24	88 800	5	426 600	—	—	5	426 600	1	2 133 400	6	355 500	—	—	3	711 133
Kieleckie	—	—	7	245 300	1	1 717 300	1	1 717 300	1	1 717 300	2	858 600	2	858 600	—	—	—	—
Lubelskie	1	1 889 700	13	145 300	1	1 889 700	2	944 800	—	—	—	—	1	1 889 700	—	—	—	—
Łódzkie	—3	—	—2 / 4	443 100	4	443 100	—	—	—1 / 1	1 772 400	—	—	13	136 300	2	886 200	—	—
m. Łódź	—	—	4	124 200	6	82 800	1	496 900	—	—	—	—	8	62 100	—	—	—	—
Pomorskie	2	703 200	20	70 300	9	156 200	2	703 200	4	351 600	5	281 300	31	45 300	50	28 100	2	703 200
Poznańskie	7	34 585	78	31 052	12	201 841	—	—	6	43 500	2	1 211 050	76	30 554	—	—	—	—
Rzeszowskie	3	511 800	1	1 535 400	1	1 535 400	—	—	4	383 850	1	1 535 400	1	1 535 400	—	—	—	—
Śl. - Dąbrowskie	10	282 340	25	112 936	21	134 447	—	—	3	941 133	3	941 111	27	104 570	—	—	—	—
Warszawskie	12	176 200	26	81 323	2	1 057 200	1	2 114 400	2	1 057 200	1	2 114 400	9	234 933	—	—	—	—
m. st. Warszawa	—	—	8	59 850	1	1 478 800	—	—	—	—	—	—	12	39 900	—	—	—	—
Olsztyńskie	13	27 061	29	12 131	1	351 800	—	—	—	—	—	—	5	70 360	—	—	3	117 266
Szczecińskie	—3 / 3	297 533	—1 / 19	46 975	3	297 533	—	—	4	223 150	—	—	5	178 520	—	—	1	892 600
Wrocławskie	2	970 550	17	11 418	6	323 516	—	—	1	1 941 100	1	1 941 100	10	194 110	—	—	2	970 550
RAZEM	—6 / 71		—3 / 290		80		7		—1 / 37		20		212		52		16	

— wymagające remontu lub w budowie

ska i hale sportowe, bądź gimnastyczne. Wybija się tu na pierwsze miejsce województwo gdańskie, z kolei zaś idzie województwo olsztyńskie, odbiegające bardzo nieznacznie tylko od województwa gdańskiego. Następne miejsce pod względem ilości urządzeń w stosunku do ilości ludności zajmuje województwo szczecińskie, a dalej województwo poznańskie. Dalsze miejsca zajmują: województwo pomorskie i wrocławskie, a następnie województwo śląskie. Do grupy województw, które posiadają zbliżone ilości stadionów, boisk i hal i podpadają pod następną kolejność, należą województwa: krakowskie, miasto Łódź i miasto Warszawa.

W skład drugiej grupy, zajmującej dalszą kolejność pod względem ilości urządzeń, wchodzą województwa: rzeszowskie, warszawskie i lubelskie. Następne miejsca z kolei zajmuje grupa trzecia, do której należą województwo łódzkie i białostockie. Najuboższe w stadiony, boiska i hale — jest województwo kieleckie. Tak przedstawiałby się stan ilościowy i rozmieszczenie w Polsce stadionów, boisk i hal.

Pod względem wyposażenia w urządzenia dla sportu wodnego (pływalnie, przystanie wioślarskie), największą ich ilość, w stosunku do ilości ludności posiada województwo olsztyńskie, co wynika z jego właściwości terenowych (jeziora). Drugie miejsce z kolei zajmuje województwo szczecińskie, a następnie gdańskie. Zbliżone ilości urządzeń do sportu wodnego posiadają województwo pomorskie i poznańskie. Najuboższe w omawiane urządzenia jest województwo lubelskie.

Jeśli chodzi o urządzenia dla sportu zimowego (skocznie narciarskie), największą stosunkowo ilość ich posiada województwo wrocławskie, dalsze miejsce zajmuje województwo krakowskie i olsztyńskie, po którym następne miejsce przypada województwu śląsko-dąbrowskiemu. Pozostałe województwa nie odgrywają roli, ze zrozumiałych zersztą względów, ponieważ nie posiadają, jak tamte województwa sprzyjających warunków terenowych. Natomiast ośrodkami najlepiej zaopatrzonymi w tereny ślizgawkowe są województwa wrocławskie i olsztyńskie. Pozycje swoje zawdzięczają oczywiście odpowiednim warunkom terenowym. Dalsze miejsca zajmują województwa: poznańskie, szczecińskie, miasto st. Warszawa, pomorskie, krakowskie i gdańskie. Na ostatnim miejscu stoi województwo rzeszowskie.

Na uwagę zasługuje rozmieszczenie dziecińców i ogródków Jordanowskich. Jak wynika z tabelki, największą ilość tych obiektów posiada województwo poznańskie i m. st. Warszawa. Dalsze miejsca zajmują: województwo pomorskie i miasto Łódź, natomiast najbardziej pozostają w tyle województwo rzeszowskie i lubelskie.

Szczegółowe dane, dotyczące ilości urządzeń sportowych, znajdujących się w poszczególnych powiatach i miastach wydzielonych, zawierają poniższe tabelki:

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r. według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
Białystok	1		1								2	1			1	1		
Augustowski		1	3		2		1									1		
Białostocki		9		6				3			4							
Bielski		4	3					1										
Ełcki		4	3		1		2				1							
Gołdapski																		
Łomżyński																		
Olecki	1	3			1		1	1	1									
Sokólski																		
Suwalski	1	3	2					2										
Szczuczyński	1	1																
Wysoko Mazowiecki . .		2						1										
RAZEM: . . .	4	27	12	6	4		4	8	1		7	1			1	2		

WOJEWÓDZTWO GDAŃSKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
m. Gdynia	2	5	1	1	1		5	2	1		1					1		
m. Gdańsk	4	28	16	1	4		11		2			2		1	1	1		
m. Sopot	1	4	5		2	1	9	1	2		1	1						
Elbląski		9	4	1	1		1											
Gdański	1	7	1	1			1	4						1				1
Kartuski		31	1		1		1	1		2				1				1
Kościerski		3	2	2			2	5		1	1							
Kwidzyński	2	3	3	1	1		4	1										
Lęborski	2	4	4	1			4	3			1			1	1	2		1
Malborski	1	3	1	1	1		1	1			1			1	1			1
Starogardzki	1	5	1		1		4	1		1	1	1						
Sztumski		1	2				1				1							
Tczewski	1	3	7		1			1			1	1						
Morski	2	8	2	2			1	2		1		1		1				1
RAZEM	17	114	50	11	13	1	45	22	5	5	8	6		6	3	4		5

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r. według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
m. Kraków	4	32	23	4	3		29	2	2		6	2		1				1
Bialski	11	40	6	2		1		2						1		1		1
Bocheński	1	3	5															
Brzeski	1	16	1			1	2	1			5	1						
Chrzanowski	2	20	3	3			3	2						1				1
Dąbrowski		8	1	1				1										
Krakowski	3	32	8				1	2			1	1		1	1	3		
Limanowski	1	10	1	7		1	1		1	4	2							
Miechowski	2	5	1	1			1	1										
Myślenicki	1	4	1					1			1							
Nowosądecki	1	25	4		1	1	3		2		5	1		1		2		
Nowotarski	2	7	4	2		2	2		1		1							
Olkuski		7	6	4							3							
Tarnowski	2	3	4	2			2	1										
Wadowicki		13	4	1			3											
Żywiecki	2	20	3	2				1		9								
RAZEM: . . .	33	245	75	29	4	6	47	14	6	13	24	5		5	1	6		3

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r. według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
m. Częstochowa . . .																		
m. Kielce	1	2	4	3		1	4	2					1					
m. Ostrowiec S-to-krzyski	1		2	1			1											
m. Radom	4	1	2	1			1	1	3		5	1			1	1		
Częstochowski		7		2														
Iłżecki		2					2									1		
Jędrzejowski		6																
Kielecki		3	1											1	1			
Kozienicki		5	1	1							2							
Opatowski		1																
Pińczowski		9																
Radomski																		
Sandomierski	1	9						3										
Stopnicki		5	1				2	2										
Włoszczowski		4	1				1	5										
RAZEM . .	7	54	12	8		1	11	13	3		7	1	1	1	2	2		

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r. według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
m. Lublin		35	8	4	1			1			2	1	1					
Bialski		9	2		1		1	6										
Biłgorajski		1																
Chełmski		30	2								4							
Hrubieszowski		2	2															
Kraśnicki		11	1					1	1		2							
Krasnystawski		3																
Lubartowski	2	31																
Lubelski	1	36						1										
Łukowski		3	1															
Puławski		8	4															
Radzyński		16	4	1														
Siedlecki		9	5	1				1										
Tomaszowski		5	5					12			3							
Włodawski		15	3															
Zamojski	4	16	1					1			2		1			1		
RAZEM	7	230	38	6	2		1	23	1	1	13	1	2			1		

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r. według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe	Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
m. Tomaszów	—2	—2 5	3 —1		2													
m. Pabianice	1	1	1				1	1			1	1				2		
m. Zgierz	1	2	2	1			1					1						
Brzeziński		—4 3																
Konecki		—2						—1										
Kutnowski	1	—1 1		—1				4			—1						1	
Łaski		1						—1										
Łowicki		1	4	1														
Łęczycki		3		1				6			1	1				4		
Łódzki		—9	3	2				3			2	1		1		2		
0poczyński		1																
Piotrkowski	—1	—3 3	1	1			2			—3				—1				
Radomszczański		2	3		1			—1									1	
Rawski	1	6						5								4		
Sieradzki	2	3	—1 2					—2										
Skierniewicki		—3						—1 1			—1							
Wieluński	1	19	2				1	2	1							1		
RAZEM	—3 7	—24 51	—2 21	—1 6	3		5	6 22	1	3	—2 4	4		—1 1		13	2	
MIASTO ŁÓDŹ																		
m. Łódź	6	23	17	3			16	—2	5		4	6	1			8		

—wymagające remontu lub w budowie

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Bydgoszcz	2	6	12	1	8		7
m. Grudziądz	2	2	8	– 1	2		2
m. Inowrocław	2	3	6	1			4
m. Toruń	2	5	6	1	2		2
m. Włocławek	2	7	10	1	3		2
Brodnicki	2	4	1	1	1		1
Bydgoski	6	3					
Chełmiński	1	5	2				1
Chojnicki		8	1	1			
Grudziądzki		4					1
Inowrocławski		10		1	2		
Lipnowski	1	3	4	1			1
Lubawski	1	3	1	– 1			– 2
Nieszawski	1	7		1			4
Rypiński	1	21	4	1			3
Sępoleński		1	1	1	1		
Świecki	2	29	3				
Szubiński	2	3			1		
Toruński	1		3	1	1		
Tucholski		9	1				
Wąbrzeski		6	2				– 2
Włocławski		18	10	4			
Wyrzyski	3	8	6				3
RAZEM . . .	31	165	81	– 2 16	21		– 4 31

— wymagające remontu lub w budowie

POMORSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
3	4		3	2					1	
1			1	2				1	2	
— 1			2	2	1	1	1			1
2			2	1	1	1	1	1	1	1
— 1			6	2						
3	1		1			1	1	1		
									1	
6								4	2	
8		1								
3						1				
10			2							
5									1	
— 2 2									2	
1								1	2	
1			1					3	15	
2	1	1	2						2	
3								16	5	
9										
2	1							1	5	
2									10	
2								1	1	
— 6								2		
9							2			
— 10 74	7	2	20	9	2	4	5	31	50	2

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Gniezno	1	3	3	2			2
m. Poznań	8	8	15	3	7		12
Babimojski							
Chodzieski	2	4	1	1	1		1
Czarnkowski		12	1				
Gnieźnieński		7		2			
Gorzowski	1	29	4	1	1		2
Gostyński	2	7	1				
Gubiński		5		1			
Jarociński	5	3	2	1			
Kaliski		14					
Kępiński	3	8	1	2			2
Koniński	2	6	2		3		
Kolski		18	1				
Kościański		8	2	1			1
Krośnieński	2	11	1	1	2		4
Krotoszyński	1	22	7	3			3
Leszczyński		13	6				4
Międzychodzki		12	1	1			
Międzyrzecki	1	17	3		4		
Mogileński	2						
Nowotymski	1	34	2	1	1		
Obornicki	2	3	3	2	2		2
Ostrowski	2	38	3	1			2
Pilski		8	2		1		
Poznański	2	11	1		7		
Rawicki	1	5	1				1
Rzepiński	1	5	5	1	1		5
Skwierzyński	1	1	3				
Strzelecki		9	2				
Sulęciński	1	7	3	3	1		
Szamotulski	1	4	2	1			1
Sremski	6	5	1				1
Srodzki		3		1			1
Swiebodziński		4	2	1	1		
Turecki	1	7	4	1	1		
Wągrowiecki		6	2	2	1		2
Wolsztyński		9	2	2			3
Wschowski		1	1	1			
Wrzesiński	3	41	3	1			2
Zielonogórski	10	14	4	4		1	3
Żniński	1	3	1				
RAZEM	63	425	99	41	34	1	54

POZNAŃSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże ślizgawkowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
1	3			1				1		
	1		4	1		1		3		
5	1		2			1				
12			18			1				
4	1		16			2		2		
10										
								2		
10		1						1		
3										
4	2							19		
2										
3								1		
2	1		3	1				2		
2		2				1				
10			1	2				3		
3			1							
2		1	2							
		1						32		
4										
5			2	3						
2										
3	1			1				1		
1				1						
3	1		7							
4	1		1	1						
3			2				1	1		
1										
2			6	1						
4										
								2		
1			1				1			
3			6					1		
1			1							
2								2		
10			2					2		
8			1					1		
1		2	2							
3										
134	12	7	78	12		6	2	76		

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Przemyśl							
Brzozowski	1			1			
Dębicki		6	4				
Gorlicki	1	2	1				
Jarosławski	3	3					
Jasielski	1	9	1	1			1
Krośnieński	2						2
Kolbuszowski	11						
Leski		1					
Lubaczowski		1					
Łańcucki	1		1				
Mielecki		1	1				
Niżański	2						
Przemyski	3	2	1	1			
Przeworski	1	21	1				
Rzeszowski	1	31	4				
Sanocki		6	1	1			3
Tarnobrzeski	1			1			1
RAZEM . .	28	83	15	5			7

— wymagające remontu lub w budowie

RZESZOWSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
— 1										
1										
1										
1						2				1
1										
						1				1
1										
1										
— 2		3 miejsca	1	1			1	1		
1						1				
7 — 3		3 miejsca	1	1		4	1	1		2

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Bytom	1	5	21	3	1		10
m. Chorzów	4	32	14	4			8
m. Katowice		16	19	2			16
m. Sosnowiec	1	5	4				2
m. Gliwice		12	9	4			2
m. Zabrze	7	15	11	5			3
Będziński	3	19	6	1	1		3
Bielski		26	6	5	1	3	3
Bytomski	1	14	2	3			1
Cieszyński	3	31	10	2			8
Gliwicki		22	4	1			
Głubczyński	2	5	1	1			3
Grodkowski		3	2	2			
Katowicki	4	35	19	8			17
Kluczborski		17	4	2		1	4
Kozielski		27	2	2			3
Dobrodzieński Lubliniecki		17	5				3
Niemodliński		4	2	1			
Niski	4	14	7	3			5
Oleski	1	9		3			1
Prudnicki	1	20	3	7		1	2
Pszczyński	3	30	4	2	1		9
Raciborski	1	10	3	2	1		4
Rybnicki		29	3	1		1	1
Strzelecki	2	29		1			1
Tarnogórski	2	13	9	3			5
Zawierciański		5		3			5
Opolski	1	60	17	3			6
RAZEM	41	524	187	74	5	6	125

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
2										
1	4		1	4				1		
1	1			2			1	2		
2	1							2		
	2		1							
			1					2		
9	1					1		1		
2	1		2	1			1			
1	1	1	2							
3		5	2			1				
1										
2										
9	2		3	8				13		
3	1		5							
4										
4		1		1				3		
1										
5										
4		1	1							
5										
2		1		1				1		
2			1	2						
		1	4			1	1			
5	3		2	1				2		
1										
10				1						
79	17	10	25	21		3	3	27		

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Płock	1	9	8		1		
m. Żyrardów	1	5	2	1			1
Błoński		20	3				− 2
Ciechanowski	1	2	1	− 1			1
Działdowski		3	2	1			− 1 2
Garwoliński	2	6	1	2			1
Gostyński	1	2	3				
Grójecki		28	4	8			
Makowski							1
Miński	2	3	4	− 1			
Mławski		16		1			1
Ostrołęcki	1	5	3		4	1	
Ostrowski		22	2	2			4
Płocki		1		1			
Płoński		− 1 1	1	− 1			
Przasnyski		1	5				
Pułtuski		17		3			
Radzymiński		13	7				
Sierpecki		2	2				
Sochaczewski		24	− 4	− 2			
Sokołowski	1						
Warszawski		29		1	1		
Węgrowski	− 1	− 4	− 2	− 1			
RAZEM . .	− 1 10	− 5 209	− 6 48	− 6 20	6	1	− 3 11

MIASTO STOŁECZNE

Stan liczbowy urządzeń sporto

	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
RAZEM . .	4 − 3	35	45	4 − 1	20	1	− 4 15

— wymagające remontu lub w budowie

WARSZAWSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
			2							
	– 1		2	1						
2								1		
– 3		1								
		1								
1							1	5		
2		1	9			1				
4		1	1							
1										
– 3		4	4							
3	1		1		1			1		
		1								
– 1										
3										
								1		
			2					1		
1										
2	1	3	5							
1	1									
2				1		1				1
– 1										
– 8 22	– 1 3	12	26	2	1	2	1	9		1

WARSZAWA

wych na dzień 1.I. 1948 r.

	2		8	1				12		

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Olsztyn	2	21	3		3		
Braniewski	1	2		1	1		2
Bartoszycki		11		1			
Giżycki	1	4	4	3			
Iławecki		1	1	1			1
Kętrzyński		15	2				
Lidzbarski		9	1	2			1
Morąski		8	1	2	1		
Mrągowski		3	4	1	3		3
Nidzicki		12	2	1			
Olsztyński		8					
Ostródzki	1	22	4	1	11		
Pasłęcki		2					1
Piski . . . . ,		2		2	2		
Reszelski		3	2	1			
Suski		19	3		1		1
Szczycieński	1	7	2	1	1	1	2
Węgorzewski	1	1	1	1	3		1
RAZEM . .	7	150	30	18	26	1	12

OLSZTYŃSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecince i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
1			5					2		1* 1
		1	2							
3		1								
1										
		2						1		
1										
2		5						2		1
4										
			14							
4			3							
2										
3										
1										
13										
5				1						
1	1 ujeżdż.	4	5							
41	1	13	29	1				5		3

* Modelarnia lotnictwa średnio szybowcowego.

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Szczecin	7	74	9	2	3		28
m. Słupsk	1	13	7	4			4
Białogardzki	3	4	2	2			
Bytowski		1	2	1			1
Chojeński		−1 9	1	−2			2
Choszczeński		−2	1				−1
Człuchowski		48	4	2			2
Drawski	1	8			2		
Gdyficki		3	2	2			1
Gryfiński		−4 5	1				
Kamieński	1	11	3		1		2
Kołobrzeski		9	1				2
Koszaliński	1	4	5	−2 1	1		1
Łobezki		3					
Miastkecki	1	10	2		1		1
Myśloborski		17		2			−1
Nowogardzki		18	3				
Pyrzycki		−2 12	1	−1 1	1		
Sławieński		26	2	2			
Słupski		9	1				2
Stargardzki	2	3		1			1
Szczeciński		2		2	2		1
	1	1		1	2		
Wałecki		16	2				4
Woliński	1	1	4				8
Złotowski		12	−2 1	2			2
RAZEM	19	−9 319	−2 54	−5 25	13		−2 62

— wymagające remontu lub w budowie

SZCZECIŃSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Tory przeszkód	Szkoły szybowcowe
2	2	1	3	1		1		1		1
				1		1				
1			1							
1								2		
1										
4										
1										
1										
						1				
8			2							
1	1									
14										
		1								
– 2			5							
2										
			4							
– 3			– 1							
2			2							
7		– 3	1			1				
		1								
				1				2		
1										
3										
– 2			1							
– 7 49	3	– 3 3	– 1 19	3		4		5		1

WOJEWÓDZTWO

Stan liczbowy urządzeń sportowych na dzień 1.I. 1948 r.

Powiaty i miasta wydzielone	Stadiony	Boiska	Hale sportowe i gimnastyczne	Pływalnie	Przystanie wioślarskie	Skocznie narciarskie	Korty tenisowe
m. Wałbrzych	1	5		2			1
m. Wrocław	4	10	8	1	6		9
Bolesławiecki	1	5	1	3			
Brzeski	3	7	2	1			4
Bystrzycki	1	6	1	3			2
Dzierżoniowski	2	6	2	4		1	1
Głogowski		4	1	1	1		
Gorowski	1	8	3				1
Jaworski	2	4	2	4			2
Jeleniogórski	1	12	8	12		5	5
Kamiennogórski . . .	–	11	1	2			2
Kłodzki	1	11	9	7		2	4
Kożuchowski	4	7	1				
Legnicki		18	8	7			
Lubański	1	9	3	6		1	2
Lubiński		2	1	1			
Lwówecki		9	2	5	1	1	2
Milicki		26	6	3			1
Namysłowski		2	1	1			1
Oławski	2	2	1		2		1
Oleśnicki	1	60	3	3			4
Strzeliński		13	1	2			1
Sprotawski		2	1	1			
Sycowski		11	2	2			
Srodzki		3	3	2			
Świdnicki	2	45	8	8			9
Trzebnicki		11	1	3			1
Wałbrzycki	3	25	4	4	1	2	9
Wrocławski		8		3			3
Wołowski	1	3	1	2			
Żarski		7		1			
Ząbkowicki	5	5	4	4			3
Zgorzelski	1	8	2	2			7
Złotoryjski	2	8	1	3			1
Żegański	1	5	1	1			
RAZEM . .	40	378	93	104	11	12	76

WROCŁAWSKIE

według powiatów i niektórych miast wydzielonych

Strzelnice małokalibrowe	Tory	Obozy stałe	Tereny ślizgawkowe	Ringi bokserskie	Wieże spadochronowe	Szybowiska	Lotniska turystyczne	Dziecińce i ogr. jordanows.	Ilość przeszkód	Szkoły szybowcowe
3	1									
1	1									
4										
3	2	1						1		
1			1	2						
1										
1		1								
4										
1										
3	2		2			1	1	1		1
3										
4	1		3					1		
2				2						
7										
7										
1										
1										
5										
1			1							
1			1							
3										
1			1							
4										
3										
3			4	1						
3								3		
3										1
2				1						
1			2							
4										
3			2					4		
1	1									
85	8	2	17	6		1	1	10		2

Pracę niniejszą wykonałem w oparciu się na materiałach statystycznych, posiadanych przez Biuro Wojskowe Ministerstwa Administracji Publicznej, udostępnionych mi przez Dyrektora Biura Wojskowego ob. ppłk. Piotra MOSKALIKA.

Za umożliwienie mi korzystania z tych danych składam tą drogą podziękowanie.

Miński Józef



MICHAŁ KUŚMIDROWICZ

O NOWY KIERUNEK W GIMNASTYCE

na marginesie artykułu Z. Noskiewicza (Wychowanie Fizyczne, nr 2, grudzień 1947 r.)

DRUGI numer grudniowy 1947 r. „Wychowania Fizycznego“ przynosi artykuł Z. Noskiewicza pt. „O nowy kierunek w gimnastyce“. Przeczytałem go z radością tym większą, że takie stanowisko zajmuje wychowanek AWF, uczelni, która przez wiele lat ulegając wpływom teorii Skandynawów, a u nas Piaseckiego i Sikorskiego, była przeciwna stosowaniu w gimnastyce poręczy, drążka, kółek i konia z łękami; przyrządów stosowanych niemal w całym świecie.

Metody prowadzenia gimnastyki przyrządowej w Polsce przechodziły różne okresy szacunku wśród miłośników i pogardy wśród przeciwników, którzy zresztą jako widzowie często przeżywali uczucie zazdrości obserwując ćwiczących na zakazanych przyrządach.

Szacunek pochodził z praktycznych doświadczeń i przyjemnych emocji, pogardę opierano o wyniki badań, o pogląd teoretyków, o zastrzeżenie autorytetów.

Miłośnicy grupowali się w towarzystwach, przeciwnicy w uczelniach i szkolnictwie. Władze szkolne wręcz zakazały stosowania gimnastyki przyrządowej.

Któż z wychowawców fizycznych do 1939 roku ośmieliłby się — nauczyć swego licealistę „wspierania wychwytem“ albo „koła zawrotnego o wygiętym krzyżu ponad obie żerdzie do zeskoku“? W okresie przed wojną 1939 r. szkoła nasza nie znała przyrządów poza szwedzkimi ,a przecież drabina przyścienna nie tworzy takich ramion jak kółka lub drążek. Woltyży nie zdobywał dawny kawalerzysta od razu na żywym koniu, musiał je wyćwiczyć na łękach, gdyż w okresie rekruckim czekały go „cierpienia“ pod „światłym“ kierownictwem „instruktora“ w. f. w osobie Bogu ducha winnego ale krewkiego kaprala. Toteż co odważniejsi, a znający przedmiot wychowawcy fizyczni, w różny sposób, tam gdzie mogli, tolerowali tak zwane „dorywanie się“ chłopców do przyrządów międzynarodowych.

W szkołach panowało leczenie za pomocą ruchu. Ale gdybyż to było leczenie! Panowały mniej więcej standaryzowane lekcje mało różniące się w trzeciej klasie od tych dla licealnej. W nielicznych wypadkach wyczerpywano zasoby przewidziane programem obowią-

zującej systematyki. Wychowawcy fizyczni późniejszych edycji kładli słusznie nacisk na gry i sporty w skali i możliwościach szkoły. W pracy nad f. w. nie uwzględniano dostatecznie pór roku, a przecież któryś z geografów słusznie dodał tak zwaną piątą porę w naszym klimacie, a mianowicie — szarugi. Wiosenne i jesienne szarugi i zima winny być przede wszystkim wyzyskane na rzetelną gimnastykę w klasach starszych z użyciem przyrządów, o których wyżej. Bogactwo systematyki umiejętnie wyzyskiwane pozwala na tych przyrządach zatrudnić każdego ucznia, chociaż słuszne jest mniemanie, że tylko 25% ćwiczących dochodzi do wyników o wyższym poziomie. Te 25% ponad wszelką wątpliwość da ze siebie poważną ilość miłośników kwalifikujących Polskę do stanowienia integralnego członka międzynarodowej organizacji gimnastycznej. Wydaje się słuszne, że dziwny termin „zaprawa" — jest rezultatem dążności do intensywnej pracy mięśniowej, — do pełnego wyładowania, do całkowitego odczucia prawdziwej, ćwiczebnej roboty, której szkolna gimnastyka w dawniejszej postaci i prowadzeniu nie wszędzie dostarczała starszej młodzieży. Czy tak zwane „zaprawy" ujmowały dobrze całość maszyny ludzkiej? — Sprawa do rozpatrzenia. „Zaprawy" wymagają chyba rewizji, bowiem ograniczały się one do forsownej pracy dla najpotrzebniejszych, w danej konkurencji sportowej, grup mięśniowych. Toteż zjawisko w postaci nieuporządkowanej sylwetki wielu sportowców jednokierunkowych występowało nagminnie. Polska nie mogła doczekać się nigdy standaryzowanego elementu ludzkiego, z wyraźną, jawną dla wszystkich metryką pracy wychowawcy fizycznego.

Wybierano najłatwiejsze sposoby zatrudniania młodzieży na zajęciach w. f. i piłki, gwizdki, siatki, kosz, krążek itp.

Najodpowiedniejsze okresy dla ćwiczeń gimnastycznych poświęcano na przygotowanie drużyn do zawodów międzyszkolnych, bo chodziło o dyplom zwycięstwa na ścianę szkolną.

Gimnastyka w całokształcie fizycznego rozwoju człowieka jest najcięższym, rygorystycznym przedmiotem, tak pod względem przygotowania się prowadzącego, jak i samego prowadzenia. Jako praca analityczna, wiodąca do znakomitej syntezy w sportowej formie ruchu, wymaga szczególnego „wzroku". Nie wszystkim chciało się pokonywać ten trud.

Czyż nie lżej pracować, gdy chłopcy grają w siatkę, a jeden z nich z dumą sędziuje, tak przez 45 min. bez zmiany często, gdyż chodziło o specjalistów w poszczególnych rolach. Jak wiele słusznych obaw było ze strony rozumnych fachowców, przed każdym świętem w. f., kiedy decydowano się przygotować masowe, wolne, wspólne ćwiczenia, zwłaszcza z muzyką! Kiedy w innych krajach wypływały one z powszedniego chleba codziennej pracy, u nas wykuwano je papuzim stylem, nagle, szybko i źle. Najlepiej widać to było właśnie na masowych pokazach, kiedy każda szkoła biorąca udział, dla zaspokojenia czyjegoś grymasu, musiała stać w masie jako własna całość szkoły. Wyraźnie różnice mas ćwiczących zawsze wypadły na korzyść

dziewcząt. Był to dowód większej sumienności kobiecej w ogóle i gimnastycznej, jeżeli tak wolno powiedzieć, u wychowaczyń fizycznych. Grupy masowe chłopców dawały anemiczny obraz budowy. Kończyny górne jednakowej grubości, prawie od nadgarstka do granicy z barkiem. Zbiór wąskich długokończyniowców. Interpretacja ruchu najrozmaitsza, nie dająca żadnego dowodu o jednolitym pojmowania go. Śladów dobrze prowadzonej gimnastyki niewiele. Panowało fałszywe zdanie jakoby młodzież nie lubiła gimnastyki. Z gruntu absurd. Moja osobista praktyka dowodzi całkowicie przeciwnego stosunku młodzieży. Przez dwadzieścia dwa lata w szkolnictwie nie notowałem ucieczki uczniów z moich lekcji.

Nie wchodząc w ocenę wartości, obowiązującej do 1939 r., metody toku lekcyjnego i stopnia interesowania się pracowników w. f. gimnastyką, jedno należy stwierdzić: gimnastyka w dobrym gatunku rozsiana była po Polsce jak archipelag o nielicznej ilości wysepek. Można się dopatrywać najrozmaitszych przyczyn tego stanu rzeczy. Jedną z ważniejszych moim zdaniem, był sposób rekrutacji studentów na uczelnie w. f.

Wielu pedagogów szkół średnich dobrze pamięta notoryczny brak decyzji wśród maturzystów odnośnie wyboru przedmiotu dalszych studiów. Był czas masowych decyzji pójścia do „zawodowych“ — szkół podchorążych. One, według zdania młodzieży, najszybciej dawały podstawy do samodzielnego życia. Mundur stwarzał od razu pozycję życiową i ulgę dla domu. Inni wybierali uczelnie w. f. W tej grupie nieliczni tylko zdawali sobie sprawę z tego, co ich czeka, jakiej pracy będą musieli podołać. Szli tam w większości wprost ze szkoły średniej. Nie poprzedzili studiów ćwiczeniami w organizacji fizyczno-wychowawczej. Klimat gimnastyczny był im obcy. Ci z klubów znali trochę gier (przeważnie jedną), w której musieli zawodniczyć i partycypować w części sławy drużyny. Intencje piękne, lecz praca jednostronna.

Po ukończeniu, już w okresie praktyki początkowej, spostrzegało się u wielu stopniowy zanik entuzjamu. Wielu, jakby na podstawie życiowych orientacji, zaraz powzięło zamiar zmiany zawodu, a byli i tacy, którzy uważali się za powołanych do naukowego kierunku pracy, na podstawie swego absolutorium. W dyskusjach zbiorowych, na konferencjach, często panowało wrażenie, iż w wychowaniu fizycznym mamy zbyt wielu doktorów, a nie posiadamy felczerów. AWF wabiła wielu swoją urodą, wygodą, taniością, brzmieniem stylu i perspektywą, w której nie wszyscy absolwenci doczekali się spełnienia nadziei. Najtwardszymi i najwierniejszymi obranej idei zostali ci, którzy ukończyli AWF, lub któreś studium, idąc doń z pobudek wytworzonych na praktycznym warsztacie pracy, wnosząc ze sobą do uczelni osobistą sprawność, zapał i niezłomne postanowienie jako wiano z macierzystej organizacji.

Młody absolwent uczelni WF zaczynał pracę często w trudnych warunkach. Miewał składane etaty, biegał do kilku szkół po mieście, pracował po czterdzieści kilka godzin w tygodniu, był zmęczony i w efekcie zamieniał się po kilku latach w „robota“. Od chwili zało-

żenia rodziny zwalniał stopniowo tempo pracy. „Ogniska metodyczne“ były miejscem rozmów o w. f., a nie salą praktycznych doświadczeń, wzajemnego dzielenia się wynikami własnej pracy.

Wojsko. Bywały roczne kursy oficerskie w. f. na Bielanach. Był obszerny, gruby objętościowo, solidnie opracowany, regulamin w. f. w wojsku. Były kursy podoficerskiej w. f. Wśród oficerów, w różnych okolicznościach, słyszało się powiedzienie: „ja mam CIWF“. Tu rekrutacja pozostawiała również wiele do życzenia. Taki absolwent w pułku był kierownikiem kasyna lub d-cą plutonu łączności, Z reguły do CIWF wysyłano słabszych oficerów, a stosunek ich do pracy w pułku był bardzo niechętny, bowiem zajęcia w. f. nie sprzyjały awansowaniu.

W pułkach panował tzw. „wzorzec, np. nr 4“ na miesiąc bieżący, odczytywany przez oficerów ze skandalicznie nieczytelnych odbitek i przerywany naradami kaprali, podczas których grupy ćwiczyły zapowiedziany parę minut temu przysiad i wspięcia. Wystarczalnej długości mięśniowej, ruchliwości i żołnierskiej obrotności nie osiągano. Musztra luźna ze sprzętem k. m. napotykała na opory. Słynne marszobiegi nie kończyły się zdobyciem kondycji drużyny do udziału w walce. Gospodarka człowiekiem nie była poddana analizie. Szafowanie zasobami energetycznymi i siłami żołnierza oparte było o pomysły niższego dowódcy. Z gimnastyki często robiono środek karania. Czy żołnierz zaniósł na wieś jakiekolwiek możliwości instruktorskie do gier i gimnastyki? — Referent w. f. w pułku miał często wiele chęci, lecz nie posiadał nawet minimum możliwości. Jednostki wojskowe posiadały sportowe reprezentacje, ale nie wyłonione z powszechności, lęcz w sposób dorywczy traktowane, z ogólnego błanu wycięte najlepsze skórki, przeważnie rekrutowane spośród gotowych sportowców, odbywających czynną służbę.

Myślę, że taki przegląd nie jest od rzeczy. Winien on zaostrzyć czujność na poruszane sprawy miarodajnych czynników, w rękach których spoczywa dziś wychowanie fizyczne. Gimnastyka musi doznać obrony i opieki.

Rok 1867 był debiutem gimnastyki i odtąd datuje się pasmo jej zwycięstw nad lenistwem ciała. Gimnastyka w praktycznym sensie wyprzedziła polskie prace w zakresie teorii. Chociaż była pierwsza, przyjęła rolę służki i poddała się z godnością nakazom przewodniczki teorii. Przystąpiła do egzaminu jako dorosła eksternistka i pomogła egzaminatorom w tworzeniu teorii. Egzamin zdała. Nie obraziła królestwa ruchu, iż w swej wszechstronnej trosce o człowieka zaprowadziła go na przyrządy „międzynarodowe“. Kiedy te przyrządy gimnastyczne odjęto, amputacja pozbawiła ją wpływów, zasięg jej się zmniejszył, adeptów zbrakło, a gimnastyka utraciła żywość i przybrała bladą cerę. Wypada zapytać: czy narody, stosujące przyrządy ‚międzynarodowe“, świadomie popełniają grzech? Czy inaczej od nas widzą „gimnastykę przyrządową“? Czy godzą się spokojnie na „spustoszenie“, jakie rzekomo powoduje ona w ustroju? Czy świat lekarski Czechów, Jugosłowian, Finów i in.

spokojnie naraża swoich obywateli na przerosty mięśniowe, zniszczenie serca itd? Przecież tam poradnictwo sportowe istnieje i ono między innymi reguluje także używanie drążka, poręczy, kółek i konia z łękami. Dziesiątki lat ćwiczyliśmy na tych przyrządach i one sprawiły między innymi, że było komu na nich uczyć i było komu ćwiczyć. One stworzyły pierwsze kadry miłośników gimnastyki, dały kadry pierwszych, rozmiłowanych, zawodowych nauczycieli. Warunkiem dobrej pracy w gimnastyce przyrządowej jest stosowanie odpowiednich ćwiczeń, ich ilość i organizacja samej lekcji. Znajomość systematyki to naczelny warunek.

W Polsce, do czasu wyrugowania ich ze szkoły, przyrządy omawiane nie były stosowane wyłącznie same w sobie. Używane były w toku lekcyjnym, w punkcie podporów i zwieszeń, zawsze przestrzegano, by do przyrządu nie stawało mniej, niż 7 do 8 ćwiczących. Instruktor miał nakazane do przerobienia elementy, kórych łączenie w całość złożonego ćwiczenia, dozwolone było dopiero po całkowitym ich opanowaniu. Przestrzegano kolejności przyrządów. Po podporowym stosowano zwieszeniowy. Przestrzegano wieku i dobierano typy ludzkie do rodzaju przyrządów. Same ćwiczenia, ich stopień trudności, zmuszały do selekcji ćwiczących. Panowała przewaga ćwiczeń zamachowych. Nieliczni pozwalali sobie na ćwiczenia siłowe, co na ogół miało nie wielu naśladowców. Przewodnik nie miał prawa popisywania się przed ćwiczącymi, dla których usprawnienie było jeszcze odległym marzeniem. Wiele rygorów koniecznych ujmowało ćwiczących na przyrządach „międzynarodowych" w ostrą dyscyplinę, co gwarantowało całkowite bezpieczeństwo dla zdrowia przyszłego zawodnika i mistrza „przyrządowca".

Toteż nierzadko dziś się zdarza widzieć na sali gimnastycznej, jak stary „wyga", lat ponad pięćdziesiąt parę liczący, wprawia w podziw obserwującą go młodzież, gdy bez poczucia własnej wagi, z uśmiechem „idzie" do stania na rękach, ze wspierania wychwytem na poręczach.

Rozum fachowy kierownictwa nie może dopuścić do błędów i tolerować jednostronności. Gimnastyka przyrządowa jest przede wszystkim dla dużej siły przy małej masie, ale nie wyłącznie. Takie stanowisko słuszne jest, jeśli mamy na względzie poziom sprawności b. wysoki, sens zawodniczy „stopnia wyższego". Dzielimy przecież ćwiczenia na stopień niższy, średni i wyższy. Sto procent ćwiczących nie aspiruje do wszystkich stopni. Pewna ich ilość w ogóle nie będzie myślała zawodniczyć na tego rodzaju przyrządach. Przygotowanie się do zawodów w gimnastyce przyrządowej wymaga ciężkiej pracy i subtelnego podejścia, a recepta życia zawodnika w takim okresie musi być niemniej surowa, niż w innych konkurencjach sportowych. Rygory wychowawcze w gimnastyce z użyciem wspomnianych przyrządów dają w rezultacie długoletnią formę wyrażającą się w postawie i sprężystości ruchu. Jest to — sprawność jak gdyby utrwalona. Czujne oko kierownictwa nie może dopuścić

do fanatyzmu, musi czuwać, aby zamiłowanie ćwiczących nie przeszło w namiętność hazardu.

Opinia o szkodliwości „międzynarodowych“ przyrządów (konia, kółka, poręczy i drążka) to tylko fama, jak mówi Noskiewicz, fama, bo życie dowiodło czego innego. Starzy przyrządowcy, mądrze prowadzeni w okresie młodzieńczym, dziś są zdrowi, sprawni, wojny przetrzymali, trudy pokonali, dalej ćwiczą i zajmują się instruktarzem. Z radością należy powitać usiłowania Sekcji Gimnastycznej AWF poniesienia trudów nad ustaleniem „nowego kierunku“ w gimnastyce, choć jednocześnie gwoli sprawiedliwości, należy zaznaczyć, że nie będzie w Polsce nowością, jeżeli w „nowym kierunku“ znajdą poczesne miejsce „międzynarodowe“ przyrządy. Stary to i produktywny warsztat. Nie ćwiczyli na nim tylko ci, którzy nie chcieli, bo do „ćwiczeń byli niezdolni lub nikt ich do nich nie namawiał.

Michał Kuśmidrowicz



KRONIKA SPORTOWA

Wielkie święto światowego sportu — Olimpiada Zimowa — nie obyło się niestety bez nieprzyjemnych zgrzytów. Nie wchodząc bliżej w szczegóły i przebieg tych nieporozumień, stwierdzić trzeba, że ich źródłem i podłożem były przekroczenia zasad czystego amatorstwa, a więc... pieniądz. Czytaliśmy już nawet w związku z tym głosy prasy, że Olimpiada przeżyła się.

Od czasu pierwszych Igrzysk nowożytnych w Atenach minęło przeszło pół wieku. Inaczej uprawiano sport wówczas niż dziś, ale i inne osiągano też wyniki. A przy dzisiejszych wynikach i specjalizacji, matematyczną wprost niemożliwością jest ścisłe stosowanie olimpijskich kryteriów amatorstwa z końca w. XIX. Przedwczesne jednak wydaje mi się wyciąganie w związku z tym wniosku, że piękna idea Piotra de Coubertin się przeżyła. Czy nie słuszniejsze byłoby dokładne przewentylowanie niezdrowej atmosfery, jaka wytworzyła się tu i ówdzie w sporcie, poddanie rzeczowej krytyce, a nawet obalenie niektórych, dotychczas niewzruszalnych, ale na pewno przeżytych dogmatów olimpijskiego amatorstwa i dostosowanie ich do warunków dnia dzisiejszego i do życia? Chwila obecna, chwila wielkich, przełomowych przemian w umysłowości ludzkiej, w poglądach na wiele dziedzin życia jest bodaj najodpowiedniejsza dla dokonania wreszcie i na polu sportu „rewolucji" w poglądach i kryteriach amatorstwa.

Dotychczasowe kryteria bowiem, jak wszelkie kryteria, są w gruncie rzeczy kwestią umowy. W ramach nowożytnych Igrzysk Olimpijskich odbywają się równolegle z zawodami sportowymi olimpijskie konkursy sztuki w muzyce, rzeźbie, architekturze, malarstwie, grafice, literaturze itp. Laureaci tych konkursów otrzymują oprócz medali olimpijskich wcale pokaźne nagrody pieniężne (w przedolimpijskich konkursach sztuki w r. ub. także w Polsce suma nagród wyniesie kilka milionów złotych), a mimo to nikt nie usiłuje dyskredytować ich „wyczynów" — jako wyczynów zawodowców. Powie ktoś, że porównać nie można wkładu pracy artysty i sportowca - zawodnika. Nie umniejszając w niczym talentu i sukcesów wielkiego artysty i wspaniałego człowieka, śp. Józefa Klukowskiego, ośmielam się twierdzić, że swej rzeźbie „Gra w polo", za którą otrzymał złoty medal olimpijski w r. 1932 w Los Angeles, nie poświęcił tyle pracy, tyle ciężkiego, lata trwającego wysiłku i samozaparcia się, ile potrzebował śp. Janusz Kusociński, aby rozbić wreszcie koalicję Finów i zdobyć swój złoty medal w biegu na 10 tys. metrów.

Pozostaje kwestia talentu. Trudno jest znowu porównywać talenty artysty i sportowca. Jedno jest jednak pewne — talentu nie równoważy się pieniądzem. Przed pół wiekiem w pierwszych nowożytnych Olimpiadach wygrywało się złote medale samym talentem. Dziś już talent nie wystarcza: potrzeba jeszcze poświęcić na to wiele czasu, potrzeba ogromnego wysiłku, odpowiednich warunków życia itp. W dzisiejszych trudnych na całym świecie warunkach ekono-

micznych prawie nie ma sportowców, którzy mogliby tym wymogom sprostać nie wchodząc w kolizję z katońskimi kryteriami amatorstwa sprzed lat pięćdziesięciu. Te kryteria właśnie przeżyły się — Olimpiada nie!

Dowodem tego jest ogrom zainteresowania, jakie wzbudziła w opinii publicznej całego świata 10-dniowa bezkrwawa batalia w St. Moritz stając się, obok najaktualniejszych wydarzeń politycznych, centralnym tematem dla prasy, filmu i radia. Wystarczało w dniach tych nastawić skalę radioodbiornika na jakąkolwiek stację Anglii czy Francji, Włoch czy Szwajcarii, Austrii czy Węgier, Czechosłowacji czy ZSRR, ba — nawet ... Niemiec, zewsząd nadawano reportaże, sprawozdania i transmisje z igrzysk zimowej Olimpiady. Nawet ci, którzy normalnie bardzo niewiele interesują się sportem, chwytali gorączkowo ostatnie wydania gazet lub spieszyli do głośników, aby dowiedzieć się ostatnich wiadomości z „placu boju".

W tym zbiorowym „szaleństwie olimpijskim" jedynie Polskie Radio nie straciło nic ze swej powagi i dostojeństwa, jedynie ono nie pozwoliło wyprowadzić się z równowagi jakimś „igraniem z krążkiem" ani ekwilibrystyką zjazdowców i skoczków. Nadawano nadal poważne reportaże ze zjazdów i kongresów, z otwarć i zamknięć, no i coś niecoś o ‚karmieniu trzody". Kilka minut późnym wieczorem, dla podania niepełnych i niezawsze ścisłych, ale zawsze spóźnionych w stosunku do radiofonii całego świata, wyników olimpijskich, uważało Polskie Radio za wystarczające aż nadto. Moment ten sprytnie wykorzystały za to inne rozgłośnie.

Obsługę radiową polskiej publiczności z przebiegu igrzysk zimowej Olimpiady, w której startowali nasi reprezentanci, wziął na siebie... Londyn. Fakt ten nie wymaga komentarzy. Dlaczego w St. Moritz nie znalazło się chociaż dwu czy trzech przedstawicieli Polskiego Radia z mikrofonem — pozostanie wieczną tajemnicą dyrekcji Polskiego Radia. A może po prostu nie przyszło to nikomu do głowy?...

Z wielkich potęg sportowych świata w zimowej Olimpiadzie nie wzięła udziału Rosja. Wydaje się, że jedną z przyczyn było to, iż sport radziecki nie mając dotychczas szerszych kontaktów z zagranicą, nie chciał „na niewidzianego" ryzykować pierwszego tak szeroko zakrojonego występu, tym bardziej, że obok znakomitych wyników w łyżwiarstwie i biegach narciarskich, niektóre dziedziny sportów zimowych (hokej kanadyjski, narciarskie konkurencje alpejskie) nie zdołały jak dotąd osiągnąć poziomu ekstraklasy światowej. Sport radziecki reprezentowany był jednak w St. Moritz przez kilkudziesięcioosobową ekipę, w skład której wchodzili działacze sportowi, trenerzy, najlepsi zawodnicy, dziennikarze, przedstawiciele filmu i radia. Obserwacje i doświadczenia tej ekipy oraz kontakty przez nią zadzierzgnięte wykorzystane zostaną dla dalszego planowego rozwoju i popularyzacji sportów zimowych w ZSRR. I tak ekipa filmowa wykonała zdjęcia z całego przebiegu Igrzysk, do Rosji zaproszono na występy szereg drużyn zagranicznych (m. in. hokeistów czechosłowackich); łyżwiarze radzieccy przystąpili do Federacji Międzynarodowej i wzięli udział w mistrzostwach świata w Helsinkach.

Ponadto w prasie radzieckiej obok słusznej, ostrej krytyki kulis Olimpiady i niezdrowej atmosfery, panującej w sporcie, „zachodnim" ukazało się szereg fachowych opracowań, dotyczących techniki, taktyki oraz metod szkolenia i treningu w sportach zimowych.

Wśród nader licznej grupy „oficjeli", towarzyszących w St. Moritz naszym olimpijczykom, było zaledwie trzech przedstawicieli prasy, z których każdy miał do obsłużenia cały szereg dzienników, tygodników i pism sportowych. Wyobrażam sobie, że mieli niemało pracy. Mimo to obsługa działała sprawnie i gładko, prasa podawała wyniki na ogół punktualnie. Ale czy na tym koniec? Oprócz suchych wyników czytaliśmy jeszcze o targach i zatargach, o hotelach i dancingach, o toaletach dam, kradzieży flagi olimpijskiej i innych tego rodzaju raczej ubocznych ciekawostkach olimpijskich.

Kto chciałby jednak dowiedzieć się czegoś konkretnego o obecnym poziomie oraz nowej technice i taktyce w narciarstwie i hokeju, o zaletach i brakach naszych reprezentantów, temu trudno byłoby wyciągnąć jakieś wnioski ze sprawozdań prasowych. Przeczytałem któregoś dnia w „Wieczorze Warszawy" coś o systemie „W" w hokeju. Nie byłem nigdy zbyt tęgim hokeistą, ale grałem. I to grałem w towarzystwie i pod kierukiem starych ‚repów" Adamowskiego i Żebrowskiego. Mimo to, a raczej chyba dlatego, nie potrafię rozwiązać zagadki „systemu „W" w hokeju. Nie dlatego, żeby od czasów Adamowskiego tak wiele się pod tym względem zmieniło, ale że „system „W" w odniesieniu do hokeja jest nic nie mówiącym frazesem, który mógł być użyty tylko przez laika w tej dziedzinie.

W wielu korespondencjach szukałem odpowiedzi na pytanie, na czym właściwie polega nowa taktyka i technika gry w hokeja. Aż wreszcie odpowiedź tę znalazłem: w „Dzienniku Łódzkim"; w jednej ze wzmianek olimpijskich przeczytałem, że nowoczesna taktyka hokeja polega na bardzo szybkim podawaniu krążka i doskonałym zgraniu całej drużyny". W ten sposób, w kilku słowach, jasno, przejrzyście i wyczerpująco zdemaskowano zawiłą tajemnicę sukcesów Kanady!...

Dziś, gdy gorączka zawodów minęła, mamy prawo wymagać od fachowców, którym dane było oglądać St. Moritz, aby swymi doświadczeniami i obserwacjami podzielili się z nami. Bo inaczej trzeba by podać w wątpliwość celowość ich wyjazdu.

A. T. Miller



WYSTAWA, KTÓRA NAS NIE CIESZY

Refleksje z wystawy Zimowej Zw. Polskich Artystów Plastyków w Zakopanem

Nazajutrz, po całodziennej wycieczce narciarskiej odbytej w Tatrach, zachłysnąwszy się cudami rozsłonecznionych gór i białym szaleństwem, postanowiłem zwiedzić Wystawę Zimową Zakopiańskich Artystów Plastyków.

Byłem przekonany, że zakopiańscy plastycy żyją pod wrażeniem piękna gór, sportów zimowych i wspaniałego folkloru miejscowego. ,

Spotkało mnie rozczarowanie.

Zakopiańska Wystawa Zimowa to w miniaturze ostatnia warszawska Wystawa Niezależnych. W zasadzie określenie to mogłoby wystarczyć, gdyż o Niezależnych wiele mówiono i pisano. Jednakowoż zakopiańczykom należy poświęcić więcej miejsca.

Oglądając wystawę nie odnosi się zupełnie wrażenia, że złożyły się na nią prace miejscowych plastyków.

Myślę, że Zakopiańska Wystawa Zimowa w niczym nie odbiega od wystaw bydgoskich, wrocławskich, krakowskich czy warszawskich plastyków. Plastycy zakopiańscy, sądząc po ostatniej wystawie, niestety, nie żyją życiem Zakopanego. Pejzaż górski jest nieliczny o poziomie raczej przeciętnym. Wyróżniają się prace Stanisława Gałka, które nie są pozbawione efektu, a jak niektórzy sądzą, właśnie są pod tym kątem malowane. Poza tym na wystawie znajdujemy wiele wnętrz, martwej natury, kwiatów, portretów raczej salonowych, fragmenty Wawelu i kościoła Św. Krzyża w Warszawie, a nawet pejzaże z Capri (Stanisław Barabasz).

Daremnie szukamy wdzięcznego tematu narciarstwa, taternictwa, czy w ogóle turystyki górskiej. Nie istnieje on widać zgoła w zasięgu zainteresowań i palety miejscowych artystów. A portret? Czy pani w wieczorowej sukni ze srebrnym lisem przedstawia rzeczywiście cenniejszy temat niż opalona, radosna, w barwnej wiatrówce, narciarka? Charakterystyczne również jest całkowite, sądząc po wystawie, odwrócenie się plastyków od tak pełnego charakteru i barwy ludu góralskiego. Na 111 wystawionych prac ani jedna nie jest poświęcona temu tematowi.

Opuszczam salon rozżalony na zakopiańskich plastyków. Przechodząc obok sklepów na Krupówkach, w których oknach wiszą łańcuchy kart pocztowych, mimo woli zatrzymuję się. Pocztówki są powojenne, ani jednej barwnej,

wszystkie druk.wane, techniczne wykonanie raczej słabe, ale wszystkie za temat mają góry, narty i typy góralskie.

Widzę również prospekty barwne kolejki linowej. Na okładce pełna wdzięku sylwetka narciarki, na tle mknących po stoku górskim narciarzy. A dalej pamiątki z Zakopanego; drobne rzeźby i sztuka góralska.

Ktoś do mnie podchodzi i chwyta za rękę. To Wojtek Wawrytko cieszy się, że spotkał dawnego znajomego. Patrzę na piękną twarz górala niezrównanego przewodnika tatrzańskiego i ratownika górskiego pogotowia. Piękna twarz Wojtka zachwycała nawet przed laty Paryż, gdy jeździł tam z Karolem Szymanowskim, tańczyć „zbójnickiego". Patrzę na Wawrytkę i żałuję, że nie jestem malarzem.

Arkady Brzezicki



WALENTY KŁYSZEJKO

TAKTYKA ATAKU W KOSZYKÓWCE

Początkowo taktyka koszykówki była bardzo prymitywna. Ogólny plan gry przedstawiał się następująco: dwaj skrzydłowi gracze ataku zajmowali miejsca pod koszem własnym (kosz własny — ten do którego się strzela), środkowy poruszał się w środkowym pasie, był on jakby łącznikiem między skrzydłami ataku i obrońcami, ci ostatni zajmowali pozycje na polu obrony.

W miarę rozwoju gry atak został wzmocniony przez środkowego, co wytworzyło liczebną przewagę trzech atakujących na dwóch obrońców, celem wyrównania sił środkowy przeciwnik został przesunięty do obrony. Pozycja środkowego stała się najbardziej odpowiedzialna. Był on jednym graczem biorącym udział w ataku i w obronie, co wymagało dużej wytrzymałości, oraz wysokiego wzrostu dla uzyskania przewagi przy rozpoczęciu gry i przy zbieraniu piłek z tablicy, po nieudanych strzałach.

W celu dalszego uzyskania liczebnej przewagi atak wprowadził czwartego gracza, którym był jeden z obrońców, na co obrona cofnęła jednego ze swych skrzydłowych.

Naturalny rozwój gry wytworzył w końcu sytuację, przy której w atakowaniu lub obronie zawsze bierze udział 5 graczy.

Toteż dziś, obserwując grę, spostrzegamy dwa zasadnicze momenty. 1. wszyscy gracze drużyny posiadający piłkę biorą udział w ataku, tzn. przez podania i zmiany miejsc dążą do wyrobienia dogodnej pozycji strzałowej, 2. po stracie piłki cała drużyna przechodzi do obrony, tzn. stara się odebrać piłkę od przeciwnika i przeszkodzić mu w zdobyciu punktu.

Poruszanie się poszczególnych graczy jednej i drugiej drużyny, w tych momentach gry, wymaga bezwzględnie pewnej planowości. Ta planowość działania jest właśnie taktyką gry.

Prowadzenie akcji, dążącej do zdobycia kosza, nazywamy atakowaniem lub taktyką ataku. Prowadzenie akcji, celem której jest odebranie piłki od przeciwnika i niedopuszczenie go do wykonania strzału na kosz, nazywamy obroną lub taktyką obronną.

Koszykówka jest grą wybitnie zespołową. Wiemy, że dobry gracz wśród czterech słabych nic nie dokona, pięciu dobrych, nie umiejących współpracować tworzy zespół tylko przeciętny. Drużyna zaś składająca się z 5 średnich jednostek, zgranych i rozumiejących się wzajemnie, może mieć duże osiągnięcia. Stąd wypływa konieczność zwrócenia bacznej uwagi na zgranie drużyny, oparte na planowości poruszania się jej poszczególnych graczy.

Branie udziału w grze opartej na pewnych zasadach taktycznych, wymaga od poszczególnych graczy sprawności technicznej. O ile bowiem gracz

zastanawia się nad wykonaniem elementów techniki, tym samym przestaje już brać udział w taktycznych zagraniach swej drużyny.

Oczywiście im bardziej skomplikowaną taktykę chcemy stosować, tym wyższy musi być poziom techniczny graczy. Wybór sposobu gry, odpowiedniego dla danego zespołu, należy do prowadzącego; przy czym powinien on uwzględnić nie tylko przygotowanie graczy, lecz także i warunki fizyczne.

Np. dla drużyny początkującej planem gry będzie granie wg „pasów działania".

Dla drużyny, składającej się z wysokich graczy, najodpowiedniejszym będzie sposób gry oparty na górnych i długich podaniach i rzutach na kosz z pół dystansu.

Zespoły, złożone z graczy niskiego wzrostu, powinny stosować krótkie i niskie podania itp.

Dążeniem każdej drużyny atakującej jest wytworzenie liczebnej przewagi nad obroną. Osiągnąć to można przez natychmiastowe przejście z obrony do ataku, po zdobyciu piłki. Przeciwnik bowiem, który był przed chwilą atakującym, miał przewagę liczebną na swoim polu atakowania, tym samym tworzy mniejszość na polu obrony.

Jeżeli teraz, po odebraniu piłki, natychmiast przeniesiemy ją na swoje pole atakowania, zanim przeciwnik zdąży się cofnąć, mamy przewagę, a co za tym idzie wszelkie możliwości do stworzenia dogodnych pozycji strzałowych.

Szanse powodzenia tej akcji są tym większe, że przejście z obrony do ataku jest łatwiejsze, niż z ataku do obrony, ponieważ w pierwszym wypadku pozycja graczy jest przeważnie twarzą do swego kosza, w drugim wypadku zaś gracze muszą najpierw odwrócić się, potem dążyć do wyznaczonych miejsc, co powoduje stratę kilku sekund.

Ta umiejętność szybkiego przejścia w momencie otrzymania piłki z obrony do skutecznego atakowania oraz odwrotnie, po stracie piłki do skutecznej obrony, jest często zasadniczą przyczyną powodzenia całego szeregu drużyn i decyduje o jej wysokiej klasie.

Szybkie przejście z obrony do atakowania w celu wytworzenia liczebnej przewagi nazywamy **„atakowaniem szybkim"**.

O ile nie ma możności zastosowania „szybkiego ataku", ponieważ przeciwnik zdążył opanować sytuację i przeważnie znajduje się na swoim polu obronnym, musimy najpierw wyjść na odpowiednie pozycje wyjściowe na swoim polu atakowania i wtedy dopiero rozpocząć na nowo atakowanie.

Takie wolne przejście do ataku, poprzedzone ustawieniem się graczy na wyznaczonych miejscach, nazywamy „atakowaniem pozycyjnym" lub wolnym.

Wybór sposobu atakowania zwykle należy do gracza, który pierwszy wszedł w posiadanie piłki. Z chwilą kiedy zagrywa on szybko, znaczy to, że istnieje możność przeprowadzenia „szybkiego ataku".

Jeżeli natomiast przetrzyma on piłkę i przekaże obrońcom lub poda ją do tyłu, tzn. że musi się rozpocząć „atak pozycyjny". Dlatego też cała drużyna musi w pełni rozumieć sens i cel pierwszego podania. Poza tym sytuacja sama także wskazuje, jaki sposób będzie najkorzystniejszy.

Niektóre drużyny wybierają tylko jeden z tych sposobów atakowania, co ma bezwzględnie negatywny wpływ na przebieg gry.

Jeżeli np. drużyna używa tylko sposobu „szybkiego atakowania“ (automatycznie przenosi szybko piłkę na swoje pole atakowania, na którym gracze drużyny broniącej się są liczniejsi), przez co często traci się piłkę niepotrzebnie.

Z drugiej strony, stosując tylko pozycyjny atak, z góry rezygnujemy z możności zdobycia stosunkowo małym wysiłkiem cennych punktów.

Wszystkie sposoby atakowania w założeniach mają wytwarzać sytuację strzałową, w odległościach raczej z pół dystansu, stanowią one tylko ogólny plan działania, przy realizacji którego indywidualność graczy odgrywa decydującą rolę.

PODSTAWOWE NAUCZANIE TAKTYKI ATAKOWANIA DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Czy wprowadzenie pewnych zasad taktycznych już w pierwszych fazach nauczania jest możliwe i wskazane? Uważam, że tak. Każdy początkujący bowiem, bez względu na poziom zaawansowania, chce grać. Prowadzący więc powinien dać mu możność brania udziału w grze, oczywiście w formie dostępnej Jest to zadanie trudne, ponieważ nauczanie nawet najprostszych zmian miejsc oraz poruszanie się na boisku w/g pewnego planu wymaga myślenia i zastanawiania się. Atrakcyjność zaś i emocjonalność gry całkowicie pochłania początkującego, który zapomina o celach gry, wyżywa się tylko w ruchu i walce o piłkę. Toteż obserwując grę dwóch początkujących zespołów, widzimy ciągłe skupianie się graczy koło piłki, bezcelowe bieganie, częste zdobywanie i stratę piłki przez jedną z drużyn — słowem chaos.

Ażeby zapobiec wytwarzaniu się takich sytuacji, należy przede wszystkim wprowadzić zasady gry, które uporządkują poruszanie się graczy na boisku, zmusza ich do zachowania pewnych odległości oraz pilnowania swoich miejsc.

Na tym właśnie polega najnowsza taktyka koszykówki: granie wg tzw. **„pasów działania“.**

Całe boisko dzielimy wzdłuż na trzy pasy, dwa boczne i jeden środkowy (rys. 21). Linia środkowa dzieli pasy boczne na dwa odcinki: odcinek na polu atakowania i odcinek na polu obrony. Pierwszy jest terenem lewego (prawego) skrzydłowego, drugi — lewego (prawego) obrońcy Pas środkowy, biegnący wzdłuż całego boiska, jest miejscem poruszania się środkowego napastnika.

Zmiany miejsc mogą się odbywać równocześnie tylko w dwóch pasach graniczących ze sobą.

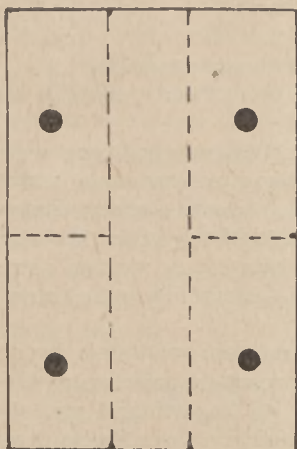
Np. kiedy lewy skrzydłowy przechodzi do pasa środkowego, to środkowy automatycznie zajmuje jego miejsce, przy czym prawy skrzydłowy musi koniecznie znajdować się w swoim pasie, (rys. 22).

Najłatwiejsza jest zmiana spowodowana przez gracza nie posiadającego piłki, nieco trudniejsza — kiedy przejście z jednego pasa do drugiego powoduje gracz posiadający piłkę, wykonując kozłowanie. Opis wykonania obu zmian podaję niżej w ćwiczeniach.

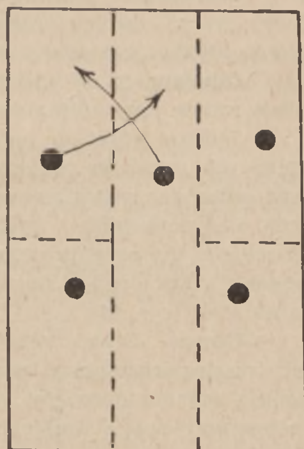
Dalszym już, bardziej skomplikowanym sposobem gry jest wprowadzenie obrońcy do ataku. Przechodzi on do atakowania w momencie, kiedy na skutek przejścia jednego z atakujących do sąsiedniego pasa, jeden pas zostaje wolny.

Wytwarza się wówczas taka sytuacja, że w jednym pasie jest dwóch atakujących, w drugim — trzeci atakujący, a pas wolny zajmuje obrońca (rys. 23).

Jak widzimy, gra wg „pasów działania" jest prymitywna, wymaga już jednak pewnej uwagi, eliminuje bezcelową bieganinę i skupianie się graczy.



Rys. 21

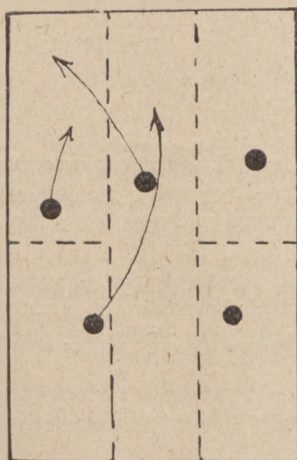


Rys. 22

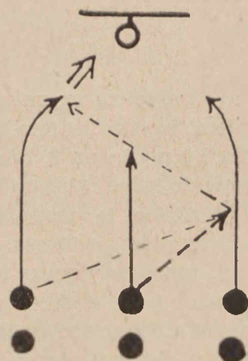
NAUCZANIE

Przed przystąpieniem do ćwiczeń praktycznych, konieczne jest wykazanie niekorzystnych skutków gry bezplanowej, poparte przykładami oraz dokładne objaśnienie zasad gry wg pasów działania.

Cwiczenie 23. Ustawienie trójkami na linii środkowej boiska, każdy w swoim pasie, środkowy ma piłkę, podając między sobą ćwiczący podchodzą pod kosz, jeden z nich strzela, dwaj pozostali starają się wejść w posiadanie piłki po nieudanym strzale. Kto zdobędzie piłkę powtarza rzut na kosz, po czym piłka przechodzi do środkowego następnej trójki (rys. 24).



Rys 23



Rys. 24

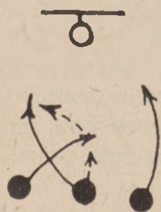
Odmiana 1. W czasie prowadzenia piłki wykonać zmianę w pasach, przy czym zmianę powoduje gracz nie posiadający piłki. Np. lewoskrzydłowy przechodzi do pasa środkowego, środkowy gracz podaje mu piłkę, po czym przechodzi do pasa lewego (rys. 25).

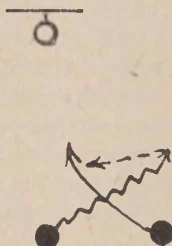
Odmiana 2. Zmianę pasów powoduje gracz posiadający piłkę. Np. środkowy gracz, kozłując przechodzi do pasa prawego, prawoskrzydłowy przechodzi do środkowego pasa i otrzymuje podanie od środkowego gracza (rys. 26).

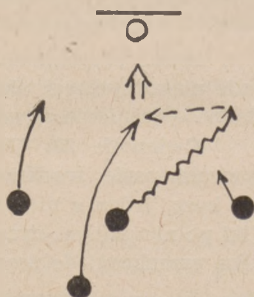
Odmiana 3. W ćwiczeniu bierze udział 4 graczy. Czwarty znajduje się nieco w tyle poza trójką ćwiczących.

Jeden z trójki nie posiadający lub posiadający piłkę przechodzi wg wyżej opisanych zasad do sąsiedniego pasa, z tym, że zmiana nie następuje, wobec tego jeden pas pozostaje wolny — do niego właśnie wchodzi czwarty atakujący, otrzymuje piłkę i wykonuje strzał na kosz. Np.: środkowy gracz, kozłując, przechodzi do pasa prawego, prawoskrzydłowy pozostaje w swoim pasie, czwarty gracz wchodzi do wolnego środkowego pasa — otrzymuje piłkę i strzela na kosz (rys. 27).

Uwaga. Celem utrudnienia powyższych ćwiczeń wprowadzamy dwóch, lub trzech pozorujących przeciwników. Następnie pozorujący przeciwnicy wykonują zadania obrońców, przez co ćwiczenia stają się fragmentami gry i liczebną przewagą atakujących: 4 na 3, 3 na 2; należy przy tym pamiętać o przestrzeganiu zasad poruszania się.


Rys. 25


Rys. 26


Rys. 27

„SZYBKI ATAK"

Zadaniem szybkiego sposobu atakowania jest, jak już uprzednio wspomniałem, uzyskanie liczebnej przewagi nad drużyną, broniącą się w stosunkach 2 na 1,3 na 2,4 na 3, lub nawet 5 na 4, co w konsekwencji pozwala na wytworzenie dogodnej pozycji strzałowej.

Ażeby tę przewagę osiągnąć, konieczne jest błyskawiczne przejście z obrony do atakowania w momencie otrzymania piłki. Zasadniczym warunkiem, umożliwiającym rozwinięcie szybkości atakowania, jest planowość pierwszych podań z określeniem miejsc i kolejności.

Każdy gracz drużyny atakującej musi dokładnie wiedzieć, w którym miejscu otrzyma podanie, od kogo, komu ma podać dalej i co w tym czasie robią pozostali gracze jego drużyny.

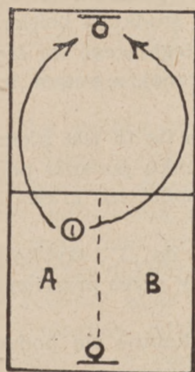
Systemów szybkiego atakowania jest dużo. Podaję dwa zasadnicze, które uważam za najbardziej odpowiednie dla naszych zespołów.

System 1. Teren bronienia podzielony jest na części A i B (rys. 28). Jeżeli piłka zostanie zdobyta w części A, to ruch środkowy w kierunku kosza odbywa się po prawej stronie naszego terenu atakowania i odwrotnie, o ile piłka zostanie zdobyta w części B — po lewej stronie.

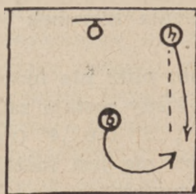
Do atakowania przechodzi zawsze ten obrońca, z którego części rozpoczął się atak. Np.: obrońca „4" otrzymał piłkę na stronie A i rozpoczął atak — tym samym przechodzi on do atakowania.

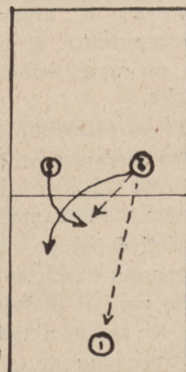
Pierwsze podanie: gracz, wyprowadzający piłkę z części A, czy to bezpośrednio po odebraniu jej od przeciwnika, czy to wykonując rzut z autu, podaje lewemu skrzydłowemu (z części B prawemu) i idzie w kierunku podanej piłki, tzn. obrońca „4" podaje skrzydłowemu „2" (rys. 29).

Drugie podanie: skrzydłowy „2" stara się podać środkowemu „1", o ile ten jest „kryty", podaje prawemu skrzydłowemu „3" i idzie w kierunku podania (rys. 30).



Rys. 28


Rys. 29

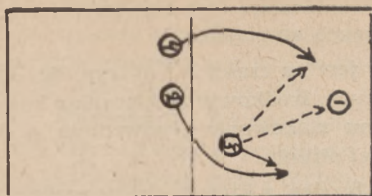

Rys. 30

Trzecie podanie: skrzydłowy „3" próbuje podać środkowemu „1", jeżeli jest on „kryty" — podaje obrońcy „4" lub skrzydłowemu „2" (rys. 31).

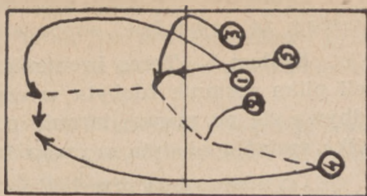
Czwarte podanie: w wypadku, kiedy środkowy „1" po otrzymaniu piłki nie ma możliwości do oddania strzału — podaje obrońcy „4" lub jednemu ze skrzydłowych „2" i „3". O ile sytuacja nie pozwala wykonać żadnego z wyżej podanych zagrań — środkowy podaje do obrońcy „5", **w tym momencie kończy się „szybki atak", a rozpoczyna „atak pozycyjny", poprzedzony zajmowaniem odpowiednich miejsc przez wszystkich graczy.**

Nauczanie:

Cwiczenie 24. Gracze ustawiają się dowolnie na swoim polu obrony. Prowadzący z góry zapowiada kto ma wykonać strzał na kosz, np. wyznacza na strzelającego „4" (obrońcę), podaje mu piłkę, po czym następują kolejne podania: „4" do „2", „2" do „3", „3" do „1", „1" do „4", który strzela (rys. 32).



Rys. 31



Rys. 32

Po przerobieniu wszystkich możliwych kombinacji i opanowaniu ćwiczenia przez wszystkich graczy, wprowadzamy 2 — 3 pozornych przeciwników celem utrudnienia przeprowadzenia akcji.

System 2. (System ten stosowała drużyna Amerykańskiego Uniwersytetu „Purdue", pod kierownictwem trenera W. R. Lamberta).

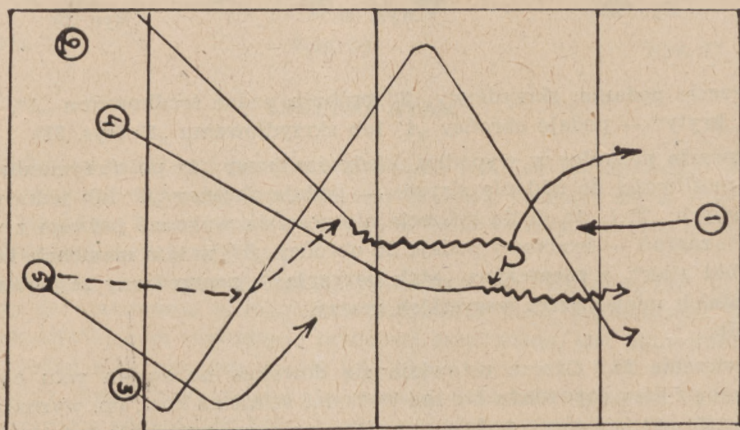
Po zdobyciu piłki, środkowy pierwszy natychmiast zajmuje miejsce pod własnym koszem. Obrońca „4" lub „5" podaje piłkę jednemu ze skrzydłowych „2" lub „3", który kieruje się od linii bocznej ku środkowi boiska.

Przypuśćmy, że piłkę „5" — podaje do „3", wybiegającego ku środkowi boiska, po czym skierowuje się najpierw ku linii bocznej, a potem na środek boiska.

„3" po otrzymaniu piłki stara się podać do „1", o ile to jest niemożliwe podaje wybiegającemu „2", po czym udaje się w kierunku podania poza „2", dochodzi do linii bocznej, zmienia kierunek i przechodzi na prawą stronę swego pola atakowania.

Jeżeli drugi po otrzymaniu piłki nie może podać do „1", szybko kozłuje w kierunku kosza, w chwili kiedy zostaje zatrzymany przez przeciwnika — wykonuje obrót i podaje do „1", „3" lub „4" (rys. 33).

O ile żadne z tych zagrań nie jest możliwe, wykonuje się podanie do tyłu i rozpoczyna się „atak pozycyjny".



Rys. 33

Nauczanie —

Ćwiczenie 25. Środkowy „1" ustawia się pod koszem własnym, obrońcy „4" i „5" pod koszem przeciwnika na swoim terenie obrony, skrzydłowi „2" i „3" na linii rzutów wolnych.

Prowadzący rzuca piłkę o tablicę. W momencie, kiedy jeden z obrońców złapie piłkę po odbiciu jej od tablicy, skrzydłowi natychmiast biegną do linii bocznych, a potem ku środkowi boiska.

Przypuśćmy, że „5" zdobył piłkę, podaje do „3" i biegnie do linii bocznej po czym na środek boiska. „3" z kolei podaje do „2", który szybko kozłuje w kierunku własnego kosza i strzela.

Odmiana 1. Wprowadzamy trzech pozorujących przeciwników, którzy kryją „1", „4" i „3". Piłkę otrzymuje np. „5", chce podać do „3" — nie może, podaje więc do „2", który kozłuje i jest zatrzymany — wykonuje obrót i podaje do „4", ten kozłuje i wykonuje strzał na kosz.

Odmiana 2. Akcja jak w pierwszej odmianie, z tą różnicą, że zwiększamy ilość pozorujących przeciwników do 4, potem do 5.

Przy nauczaniu bardzo korzystne są ćwiczenia tzw. fragmenty gry — gra do jednego kosza z przewagą atakujących nad obrońcami w stosunkach 2 na 1, 3 na 2, 4 na 3.

Uwagi ogólne

Oba podane systemy szybkiego atakowania, wymagają w pierwszym rzędzie dużej wytrzymałości fizycznej, szybkości, umiejętności wychodzenia w odpowiednim czasie na pozycje, poza doskonałym opanowaniem zrywów, zwodów, kozłowania, a co najważniejsze — celnych oraz silnych podań.

Strata piłki, przez nieudane podanie, stwarza drużynie przeciwnej sytuację bardzo dogodną dla uzyskania liczebnej przewagi w ataku.

Widzimy, że w obu systemach określa się tylko pierwsze podanie, które musi koniecznie otrzymać wyznaczony gracz; następnie mają już po kilka wariantów, co wymaga od gracza szybkiej decyzji w wyborze podania najbardziej właściwego i skutecznego w danej sytuacji.

„Szybki atak" jest bardzo skutecznym sposobem gry przeciw obronie w 5-kę, ponieważ „rozbija" ją właściwie jeszcze wtedy, zanim zdąży się sformować.

(C. d. n.)

Walenty Kłyszejko

LEGENDA

droga gracza ———→

droga piłki - - - - →

kozłowanie ∿∿∿→

obrót

zasłona ———┤

rzut na kosz ⇒

gracz drużyny własnej ● ○

przeciwnik ✕

JAN FAZANOWICZ

WSPIERANIE WYCHWYTEM NA KÓŁKACH

Cwiczenia na kółkach, jako na przyrządzie chwiejnym, są na ogół znacznie trudniejsze niż podobne ćwiczenia na drążku czy poręczach.

Przystępując do nauki ćwiczeń na kółkach należy przeto, z większą ostrożnością, stopniować ćwiczenia oraz z większą uwagą śledzić ruchy ćwiczących i śpieszyć im z pomocą i ochroną. Rozumie się samo przez się, że do nauki trudniejszych pierwiastków na kółkach należy przystąpić dopiero wtedy, gdy ćwiczący dokładnie wykonują odnośne pierwiastki na drążku i poręczach.

Jako ćwiczenia przygotowawcze do wspierania wychwytem na kółkach, a zarazem wzmacniające ramiona i tułów oraz mięśnie brzuszne są:

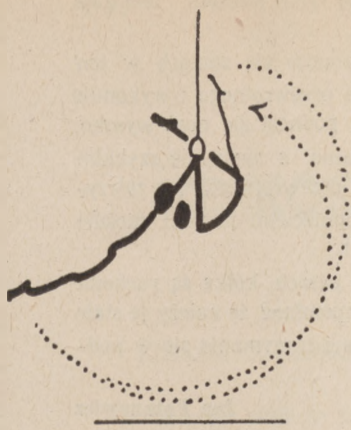
1. Zwisy przewrotne.
2. Zwisy przerzutne — wykonywane zamachem i rzutem.
3. Wywijania ze zwieszenia przewrotnego (ryc, 1).
4. Krążenia (ryc. 2).
5. Huśtanie przy pomocy odbicia na przemiannóż (ryc. 3).
6. W huśtaniu obroty w przednim zamachu (ryc. 4).
7. W huśtaniu wytrzymania w zwieszeniu przewrotnym i przerzutnym
8. W huśtaniu wywijania podmykiem (ryc, 5).

Właściwe wspieranie wychwytem wykonuje się ze zwieszenia na rękach o ramionach prostych, na kółkach doskocznych, przedtem jednakże należy nauczyć wychwytu na kółkach dosiężnych. początkowo nawet umieszczonych na wysokości głowy.

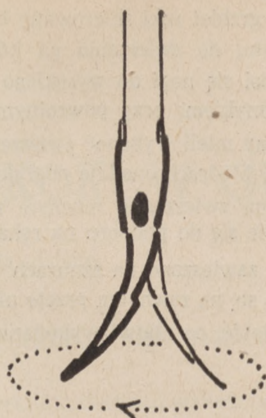
Aby wykonać wspieranie wychwytem na kółkach dosiężnych, staje się pod kółkami i ujmuje się je z zewnątrz, a odbiwszy się nogami od podstawy przechodzi się do zwieszenia przewrotnego i natychmiast wykonuje się pchnięcie nogami skośnie w górę. Ruch ten wyniesie nas do podporu na rękach. Przy pierwszych próbach ćwiczący przychodzą zazwyczaj do podporu o ramionach skurczonych, (ryc. 6), po pewnym wszakże wyćwiczeniu osiąga się podpór o ramionach prostych.

W miarę opanowywania wspierania wychwytem stopniowo podwyższa się kółka, aż do wysokości doskocznej.

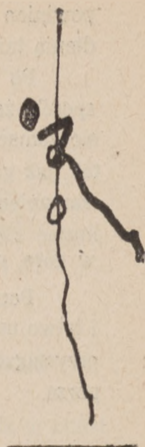
Sposób wykonania wychwytu ze zwieszenia jest nieco odmienny, a to dlatego, że wspieranie wychwytem wykonuje się zamachem, a następnie chwyt i utrzymanie się w podporze jest trudniejsze. Należy pamiętać, że chwyt



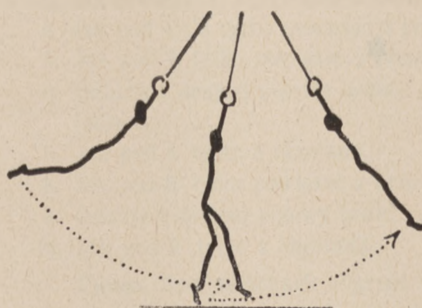
Rys. 1



Rys. 2



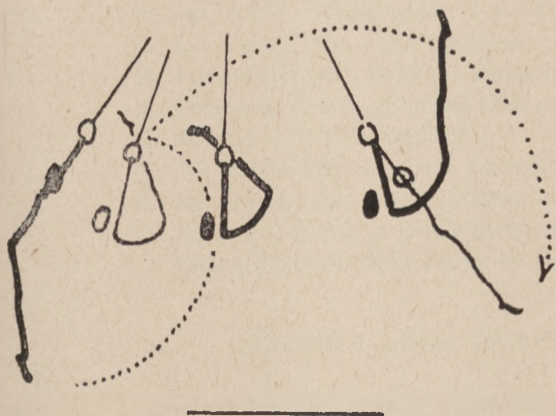
Rys. 6



Rys. 3



Rys. 4



Rys. 5



Rys. 7

powinien być pełny tzn., że nie należy trzymać się tylko palcami, lecz całą dłonią tak, aby grzbiet ręki skierowany był w górę.

Po wyskoku do zwieszenia na kółkach wykonuje się zamach w ten sposób, że wznosi się nogi do wysokiego zwieszenia przewrotnego i wykonuje się zamach podmykiem; przy powrotnym zamachu podnosi się nogi wysoko, tak, jak gdybyśmy mieli wykonać zwieszenie przerzutne, a następnie szybkim złamaniem się w biodrach opadają nogi do położenia przewrotnego i nie zatrzymując się w tym zwieszeniu, mocnym rzutem (kopnięciem) nogami skośnie w górę, przejdzie się do podporu na rękach (ryc. 7).

Ponieważ zawieszone na sznurach, względnie pasach, kółka są ruchome i łatwo usuwają się na zewnątrz, przeto nie trzeba zapominać, że należy je stale przyciągać do siebie, co ułatwi wykonanie ćwiczenia i utrzymanie się w podporze.

Jan Fazanowicz



J. F.

ZESKOKI I SKOKI W GŁĄB

(Ciąg dalszy)

ZESKOKI Z ŁAWKI GIMNASTYCZNEJ USTAWIONEJ WZDŁUŻ

Ćwiczący staje na początku ławki i rozbiegiem wykonuje zeskok w przód lub w bok w następujący sposób:

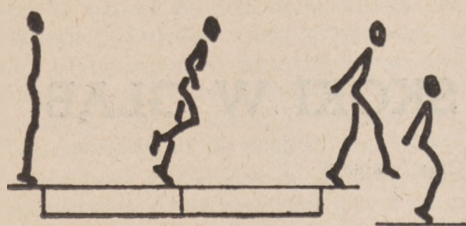
1. Rozbieg i zeskok w głąb, z odbiciem na końcu ławki (ryc. 24).
2. Jak pod 1 tylko z ćwierćobrotem w lewo (prawo).
3. Jak pod 1 tylko z wymachem ramion w bok (w górę zewnątrz (ryc. 25).
4. Jak pod 1 i 3 tylko powiązać z przewrotem (ryc. 26).
5. Jak pod 2. tylko powiązać z przewrotem w przód, lub w tył.
6. Odbicie z drugiej połowy ławki i zeskok w przód na zewnątrz w lewo (prawo).
7. Jak pod 6 tylko z obrotami.
8. Jak pod 6 tylko powiązać z przewrotem w przód.
9. Odbicie z drugiej połowy ławki i zeskok w bok w lewo (prawo).
10. Jak pod 9 tylko z obrotami.

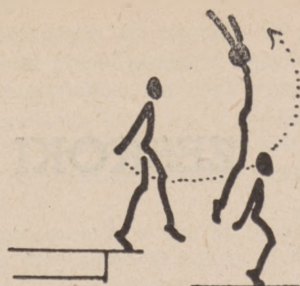
    Uwaga. Przy zeskokach w przód na zewnątrz i w bok, należy się odbijać prawą nogą przy zeskokach w lewo, a lewą nogą przy zeskokach w prawo.

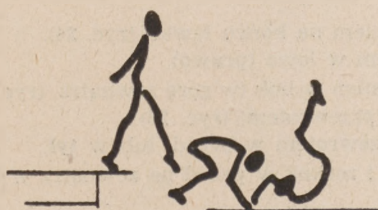
11. Jak pod 1 tylko przeskok przez przeszkodę ułożoną na ławce (ryc. 27).
    Uwaga: Jako przeszkodę najpraktyczniej położyć ciężką piłkę.
12. Jak pod 11 tylko z dodaniem obrotów.
13. Jak pod 11 tylko powiązać z przewrotem.
14. Jak pod 11 tylko przez przeszkodę ustawioną przed ławką (ryc. 28).
15. Jak pod 14 tylko powiązać z przewrotem.
16. Odbicie ze skrzyni odsuniętej nieco od końca ławki (ryc. 29).
17. Jak pod 16. tylko z obrotami.
18. Jak pod 16 tylko powiązać z przewrotem.
19. Jak pod 14. tylko zamiast skrzyni ustawić stojaki z poprzeczką.
20. Jak pod 1, 2, 11 i 14 ylko z obciążeniem.
    Uwaga: Jako obciążenie nadaje się ciężka piłka.

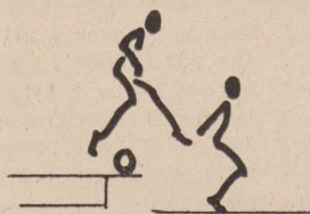
ZESKOKI Z ŁAWKI USTAWIONEJ SKOŚNIE

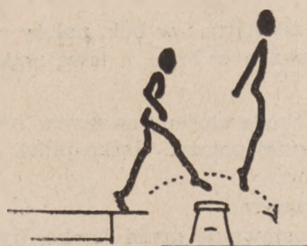
Ławkę ustawia się skośnie w ten sposób, że jednym końcem opiera się ją i zaczepia hakami o kładkę ławki odwróconej, leżącej na drugiej ławce, drugim końcem — o podstawę. Dla utrzymania równowagi ławki leżącej, obciąża się ją współćwiczącymi (ryc. 30).

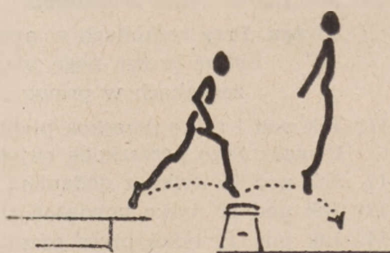

Rys. 24

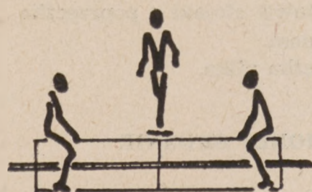

Rys. 25

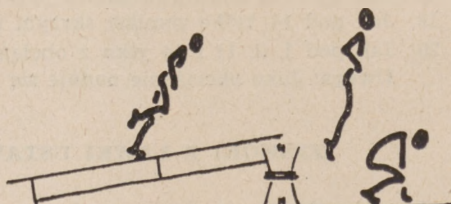

Rys. 26


Rys. 27


Rys. 28


Rys. 29


Rys. 30


Rys. 31



Rys. 32



Rys. 33 Rys. 34



Rys. 35

1. Wbieg na ławkę i zeskok w głąb.
2. Jak pod 1 tylko zeskok do przysiadu podpartego. (ryc. 31).
3. Jak pod 1 tylko z obrotami.
4. Jak pod 1 tylko powiązać z przewrotem.
5. Jak pod 1 tylko przeskoczyć przez przeszkodę. (ryc. 32).
6. Jak pod 1 tylko przeskoczyć na przeszkodę i zeskok w głąb. (ryc. 33).
7. Jak pod 6 tylko z obrotami.
8. Jak pod 6 tylko powiązać z przewrotem
9. Jak pod 5 tylko przeskoczyć z przeszkody na przeszkodę. (ryc. 34)
10. Jak pod 9 tylko z obrotami.
11. Jak pod 10 tylko powiązać z przewrotem. (ryc. 35).
12. Jak pod 3 tylko powiązac z przewrotem w tył.

c. d. n. **J. F.**

Z POSIEDZEŃ, TOWARZYSTW i ZJAZDÓW

KONFERENCJA W SPRAWIE IGRZYSK BAŁKAŃSKICH

W dniu 21 lutego, w Państwowym Urzędzie WF i PW odbyła się konferencja, zwołana przez dyr. Kuchara, celem zaznajomienia zainteresowanych przedstawicieli ogólnopolskich związków sportowych tzw. Igrzysk Bałkańskich, w których — jak wiadomo — Polska weźmie udział.

Na konferencji reprezentowane były następujące związki: Polski Zw. Atletyczny, Polski Zw. Gimnastyczny, Polski Zw. Kolarski, Polski Zw. Piłki Ręcznej, Polski Zw. Tow. Wioślarskich, Polski Zw. Bokserski, Polski Zw. Strzelectwa Sportowego, Polski Zw. Szermierzy, Polski Zw. Jeździecki i Polski Zw. Szachowy. Nieobecny był tylko przedstawiciel Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

Konferencję zagaił dyr. Kuchar, który poinformował zebranych, że celem zebrania jest omówienie możliwości udziału poszczególnych dyscyplin sportu polskiego w Igrzyskach. Dyr. Kuchar zaznaczył, że w najbliższej przyszłości będzie ustalony stały preliminarz międzynarodowy, wytyczony z góry i zatwierdzony przez MSZ.

Doraźne i sporadyczne wyjazdy będą mogły mieć miejsce tylko w wypadkach b. ważnych i naprawdę koniecznych.

Co do Igrzysk Bałkańskich. to udział w nich mają wziąć 7—8 państw. Program dotychczasowy Igrzysk nie obejmuje jeszcze wszystkich dziedzin sportu, w których Polska weźmie udział. Np. w piłce nożnej w br. Polska w Igrzyskach Bałkańskich udziału nie weźmie, z uwagi na to, że kalendarz spotkań został ustalony wcześniej i zmiany rozgrywek wprowadziłyby niepotrzebny chaos.

Igrzyska Bałkańskie będą odbywały się co rok. Polska startować będzie w Igrzyskach po raz pierwszy, w pewnych dyscyplinach sportowych.

Znaczenie Igrzysk jest ogromne nie tylko z punktu widzenia sportowego. Należy bowiem zaznaczyć, że państwa, uczestniczące w Igrzyskach, będą mogły wzajemnie wymieniać siły instruktorskie, dostarczać sobie brakującego sprzętu sportowego itd. Wszystko to wytworzy prawdziwą i czysto sportową atmosferę, która przyczyni się do zacieśnienia węzłów braterstwa i przyjaźni, łączących państwa, uczestniczące w Igrzyskach.

W związku z wymianą sił instruktorskich, do Polski np. przyjeżdżaliby na szkolenie żeglarskie Węgrzy i Czesi. my zaś moglibyśmy u nich szkolić instruktorów w lekkiej atletyce, koszykówce, siatkówce itp. W Bułgarii można by szkolić się w jeździectwie, które stoi tam na dość wysokim poziomie.

Dyr. Kuchar zaznaczył, że zadaniem Polski jest zajęcie przodującego miejsca w Igrzyskach, które będą w br. najważniejszą naszą imprezą międzynarodową. Nie wyklucza to wprawdzie innych kontaktów zagranicznych, ale

w każdym razie należy przyjąć do wiadomości, że obecnie w spotkaniach międzynarodowych naszych sportowców — b. dużą wagę będzie się przywiązywać do czynnika prestiżowego.

W dalszej części konferencji ppłk Czarnik przedstawił zebranym przewidziany terminarz spotkań, w jakich Polska weźmie udział. Ekipy polskie, uczestniczące w Igrzyskach, muszą być jak najdokładniej przygotowane pod każdym względem.

Rok 1948 będzie dla ekip polskich, biorących udział w Igrzyskach — rokiem wyjazdów. Program tegoroczny Igrzysk, w których startować będą sportowcy polscy — przedstawia się następująco:

30.V. br. zapaśnictwo — Jugosławia;
13.VI. br. Gimnastyka — Węgry;
18.VI. br. Kolarstwo — Węgry;
20.VI. br. Koszykówka (męska i żeńska) — Sofia;
12.IX. br. Siatkówka — Sofia;
13.IX. br. Boks — Albania — (Tirana);
16.IX. br. — 19.IX br. Lekkoatletyka — Jugosławia;
26.IX. br. Strzelectwo sportowe — Bukareszt;
7.X. br. Szermierka — Bukareszt;
7.XI. br. Szachy — Bukareszt.

W 1949 r. przewidziane są zawody w Polsce w ramach Igrzysk w następujących konkurencjach:

W kolarstwie, siatkówce męskiej i żeńskiej, w boksie i zapaśnictwie. Poza tym przewiduje się mecze piłkarskie: Polska — Węgry, Polska — Albania i Polska — Bułgaria.

Z DZIAŁALNOŚCI I PLANÓW PRACY ZWM

W okresie od 9. II. do 14 IV. Wydział WF i PW Zarządu Głównego ZWM organizuje wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici" 5 kursów wyszkoleniowych dla przodowników wiejskich. Kursy odbywać się będą w Centr. Ośrodku Wyszkolenia ZWM w Sławie Śląskiej.

W dniu 1 maja br. rozpoczną się w 200 wsiach Igrzyska Sportowe Wsi Polskich o pierwszeństwo w pięcioboju korespondencyjnym, w następujących konkurencjach:

1 pchnięcie kulą, 2. skok w dal, 3. rzut granatem, 4. skok wzwyż, 5. bieg 1 000 m.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach komisje sportowe prześlą do Wydz. WF i PW ZG ZWM, gdzie nastąpi weryfikacja. Ogólny wynik zawodów ogłoszony zostanie najpóźniej do dnia 9 maja.

W dniu 17 maja (drugi dzień Zielonych Świąt) odbędą się zawody rewanżowe w tych samych konkurencjach.

W Igrzyskach Sportowych Wsi Polskich weźmie udział 4 800 zawodników, rekrutujących się z młodzieży ZWM i „Wici".

Akcja wyszkoleniowa ZWM osiągnęła duże wyniki i w innych dziedzinach sportu. W okresie zimowym zorganizowane zostały 3 kursy narciarskie w Zakopanem.

Wielka ilość kursów wyszkoleniowych imprez sportowych jest dowodem wzrastającej aktywności ZWM na odcinku popularyzowania sportu wśród młodzieży mas pracujących.

Oto krótki bilans działalności sportowej ZWM za rok ubiegły:

Wydział WF i PW ZG ZWM zrzesza 242 kluby sportowe, z których 113 zarejestrowanych jest w Polskich Związkach Sportowych. Zawodnicy tych klubów uprawiają wszystkie konkurencje sportowe. Najmłodszym odcinkiem pracy jest narciarstwo, którego „duszą“ i przewodnikiem jest prof. Vogel. ZWM posiada narciarskie mistrzostwo Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych na rok 1946 — 1947 w sztafecie 4x10 km.

Do najliczniejszych sekcji sportowych należą: lekkoatletyka, piłka nożna i boks.

W piłce nożnej 8 zespołów jest A-klasowych. Wyróżniają się kluby: „Zryw“, „Jawor“ (Dolny Śląsk), „Mokotów“, „Włocławek“ i „Inowrocław“.

Spośród drużyn bokserskich wyróżniają się: Świętochłowice, Olsztyn. Szczecin, Poznań, Krotoszyn, Łódź, Radom, Kielce, Ostrowiec, Toruń. 7 zespołów jest A-klasowych. Na obozie przedolimpijskim w „Dziekance“ znajduje się 6 bokserów ZWM z Rademacherem na czele. Na uwagę jeszcze zasługuje żywo rozwijająca się sekcja zapaśnicza w Bydgoszczy z mistrzem Polski wszechwag — Wituckim Janem na czele.

Do najbardziej aktywnych spośród wszystkich organizacji młodzieżowych należą sekcje: żeglarska i modelarstwa lotniczego.

ZWM posiada kilka ośrodków morskich, a mianowicie: w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie, Elblągu i Ustce. Ośrodek w Gdyni posiada już 242 żeglarzy z patentami PZZ. Jacht „Marcin“ w ubiegłym roku odbył podróż do Helsinek na zlot młodzieży demokratycznej. W tym roku projektuje się rejs dalekomorski na Adriatyk, gdzie załoga ZWM wzięłaby udział w igrzyskach słowiańskich w Jugosławii. Trasa rejsu będzie biegła z Gdyni przez Londyn, Gibraltar, na Adriatyk. Rejs będzie trwał 2 miesiące (lipiec, sierpień).

Pierwszym stopniem do wyszkolenia morskiego jest Ośrodek Żegl. Śródlądowej w Kiekrzu (pod Poznaniem). Wyszkolił on w ubiegłym roku 48 sterników śródlądowych i 6 sterników morskich.

Nie mniejszą aktywnością wyróżniają się sekcje modelarstwa lotniczego: w Warszawie (2), Poznaniu, Katowicach (2), Włocławku i Toruniu. Modelarnia w Poznaniu, na czele z kolegą Tomaszewskim, osiągnęła najpiękniejsze wyniki w Polsce w lotach modeli. Ostatnio oficjalnie stwierdzony był piękny przelot modelu na trasie 62 km (od Poznania 12 km za Gniezno).

W roku ubiegłym 17 członków ZWM ukończyło Akademię WF. W tej chwili w Akademii studiuje 42 studentów ZWM, z których 14 otrzymuje stypendium od ZG ZWM.

Dotychczasowe wyniki ZWM powodują powstawanie i rozwój placówek sportowo - wyszkoleniowych, co przyczyni się do jeszcze większego upowszechnienia sportu wśród szerokich mas pracujących miast i wsi.

Wiele inicjatywy i zasług na tym odcinku pracy społecznej wykazał kierownik Wydz. WF i PW ZWM — tow. Jan Nowak, który obecnie obchodzi 30-lecie swej pracy w sporcie robotniczym. **(W)**

BUDŻET STOŁECZNEJ RADY WF I PW NA ROK 1948

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Stołecznej Rady Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego przyjęto preliminarz budżetowy na rok 1948. Preliminarz ten zamyka się po stronie wpływów ogólną sumą 20 900 000 zł, po stronie wydatków — sumą 20 851 400 zł. Oprócz wymienionej kwoty 20 851 400 zł, stanowiącej samoistny preliminarz wydatkowy Stołecznej Rady WF i PW, w ramach budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego miasta na rok 1948 preliminowane są kwoty jako udział Miasta w wypadkach na cele wychowania fizycznego, w ogólnej sumie 36 800 000 zł w Wydziale Wczasów, Szkolnym i w ramach planu inwestycyjnego.

Wydziały administracyjne i przedsiębiorstwa miejskie nie mają w swych budżetach przewidzianych sum specjalnie na cele WF i PW, to jednak wykonując pracę w ramach swojej kompetencji przez niwelacje terenu, zbrojenia, instalacji wodociągowo - kanalizacyjnej, oświetlenie ulic, uporządkowanie kwietników, zieleńców itp., pośrednio przyczynią się do realizacji zagadnień wychowania fizycznego w stolicy.

SIEĆ OGRÓDKÓW JORDANOWSKICH OBEJMIE CAŁĄ WARSZAWĘ

W lutym br. obradowało Prezydium Stołecznej Rady Narodowej pod przewodnictwem tow. St. Sankowskiego. W obradach wzięli udział przewodniczący Dzielnicowych Rad Narodowych.

Prezydium poleciło Dzielnicowym Radom Narodowym opracowanie planu prac w ogródkach jordanowskich, zaznaczając, iż wszystkie dzielnice w Warszawie muszą posiadać dostateczną ilość ogródków jordanowskich.

UKONSTYTUOWANIE SIĘ PREZYDIUM RADY KULT. FIZ. I SPORTU KCZZ

Odbyło się pierwsze posiedzenie prezydium Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ. Posiedzenie zagaił sekretarz KCZZ tow. Bolesław Gebert odczytując uchwałę prezydium KCZZ o zatwierdzeniu regulaminu Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu. Mówca podkreślił wielkie znaczenie kultury fizycznej dla mas pracujących. Dowodem doceniania tych wartości jest powołanie do życia Tymczasowej Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ.

Następnie dokonano wyborów do prezydium Rady. Przewodniczącym został tow. dr Zajączkowski, zastępcą przewodniczącego — tow. Stachacz, sekretarzem — tow. Kosman, skarbnikiem — tow. inż. Przeworski i zastępcą skarbnika — tow. Leszewski. Inne funkcje podzielono jak następuje: tow. Salach objął wydział ogólnoorganizacyjny, tow. Szymkowiak — wydział sportowy, tow. Grochowski — wydział budowy i zaopatrzenia, tow. Gutowski — wydział wychowania fizycznego. Tow. Mikuła został członkiem prezydium bez specjalnego resortu.

W toku dalszych obrad, po omówieniu spraw budżetowych, postanowiono nawiązać kontakty sportowe z Jugosławią.

W dniu 1 maja odbędą się masowe biegi na przełaj. Celem jak najlepszego przygotowania zawodników do spotkań międzynarodowych oraz I Ogólno-

polskich Igrzysk Związków Zawodowych, zostaną zorganizowane obozy kondycyjne.

Z chwilą powołania Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu KCZZ przestał istnieć Wydział Wychowania Fizycznego i Sportu KCZZ.

SUBWENCJE MIN. KOMUNIKACJI NA ROZBUDOWĘ KRAJOWEJ TURYSTYKI

Szereg najpoważniejszych organizacji i towarzystw turystycznych korzystało w roku 1947 z wybitnej pomocy finansowej Wydziału Turystyki. Min. Komunikacji. Dzięki temu przeprowadzono najniezbędniejsze prace w dziedzinie zabezpieczenia i uruchomienia obiektów urządzeń i szlaków turystycznych, przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych, które uzyskały 16 milionów zł, co umożliwiło uruchomienie wyciągu saniowego w Szklarskiej Porębie.

Spośród towarzystw i związków turystycznych ze szczególnej pomocy finansowej korzystały PTT i PTK, Pol. Tow. Tatrzańskie otrzymało łącznie 1 631 tys. zł, z czego pewna część przypadła na cele ratownictwa w górach, reszta zaś na uruchomienie schronisk w Tatrach i Beskidach oraz na znakowanie tatrzańskich szlaków turystycznych.

Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu przekazano 1 404 tys. zł, które zostały zużytkowane na remont schronisk w Olsztynie, Wrocławiu, Augustowie, Sandomierzu, Górach Świętokrzyskich, Zwardoniu i Rożnowie.

Ogółem subwencje Min. Komunikacji na rozbudowę krajowej turystyki wyniosły, w roku 1947, około 23 milionów zł, podczas gdy w roku 1946 na ten cel było zaledwie 2 miliony złotych.

PRZYGOTOWANIA ARTYSTÓW DO OLIMPIADY

W poprzednim numerze „Wych. Fiz." podawaliśmy warunki konkursów eliminacyjnych dla plastyków i literatów polskich, przygotowujących się do wystąpienia na 14 Olimpiadzie w Londynie.

Ostatnio Związek Kompozytorów zawiadomił Komitet Olimpijski, że 15 polskich muzyków przygotowuje prace konkursowe. Ponadto Polska reprezentowana będzie na Olimpiadzie w grafice, malarstwie, dramacie, beletrystyce i poezji. Poza artystycznymi pracami konkursowymi, wyróżnionymi przez poszczególne sekcje, Min. Kultury i Sztuki wyśle do Londynu, jako nadprogramowy dodatek, nieco kilimów o tematyce sportowej.

Jedynie architekci nie wystąpią na Olimpiadzie, gdyż z powodu spóźnienia kredytów nie mogli przystąpić na czas do prac konkursowych. Do 27 marca musi być zgłoszony w Londynie udział poszczególnych uczestników w dziale literackim i muzycznym, a do 15 maja — pozostałe konkurencje.



PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Władysław Dobrowolski — Lekkoatletyka. Wydawnictwo Wojsk. Inst. Nauk. Wydawniczego, Łódź. 1947 r.

Podręcznik Dobrowolskiego, który według słów samego autora, może służyć dla instruktorów i trenerów lekkiej atletyki, według naszej opinii nie spełnia tego zadania. Trenerom, ani instruktorom śledzącym rozwój teorii lekkoatletycznej ostatniej doby, podręcznik ten nie może być pomocny. Czytając poszczególne rozdziały nie odnosi się wrażenia, że autor oparł swoją pracę na najnowszych zdobyczach wiedzy z zakresu lekkiej atletyki, gdyż wyrażone w niej poglądy, w porównaniu z bibligrafią współczesną, zupełnie są mylnie przez niego interpretowane .

Nie sposób przytoczyć wszystkich błędów, wymienię więc tylko najistotniejsze:

Niesłuszne stanowisko zajmuje więc autor w stosunku do zagadnienia treningu kondycyjnego, twierdząc, że podstawową formą ćwiczeń w treningu kondycyjnym, to przede wszystkim uprawianie gimnastyki rozwojowej, która ćwiczy wszechstronnie, a przy tym poprawia wady budowy i sprawności ruchowej. Sądzę, że są to zadania wcześniejsze go okresu, bo o ile chodzi o poprawianie braków fizycznvch w budowie zawodnika, to rzeczywiście dużą korzyść może przynieść gimnastyka. Naszym zadaniem jest przygotowanie lekkoatlety do najnaturalniejszych form ruchowych, którymi są: bieg, skok i rzut. Czy gimnastyka może to zadanie spełnić? Uważam, że nie. U nas mylne są jeszcze poglądy, o ile chodzi o stosowanie zaprawy lekkoatletycznej. Godzina takiej zaprawy składa się dotąd z 90% gimnastyki rozwojowej tj. z ruchów wykombinowanych, sztucznych, nie dających się w następstwie zastosować do kompleksów ruchów naturalnych lekkoatlety.

Dlaczego mamy w lekkiej atletyce odbiegać od form naturalnych i wprowadzać formy sztuczne. Byłem ostatnio delegowany za granicę, aby naocznie przekonać się jak wygląda to zagadnienie w praktyce, u innych. Byłem mocno zdziwiony nie widząc w przeprowadzonych osnowach zaprawy zimowej sztucznych ruchów gimnastycznych. Główny trzon zaprawy opierał się o biegi, skoki, rzutv zapasy, grę w „rugby", oraz bieg z przeszkodami. Takie samo stanowisko w powyższej sprawie zajmują również i inni fachowcy tej miary co Gosse Holmer, Aksel Bjerregaard i inni. Jednym słowem, gimnastykę mocno się redukuje na korzyść ruchów naturalnych (biegu, skoku, rzutu). To samo dotyczy również i rozgrzewki gimnastycznej przed treningiem i zawodami. Obecnie zawodnicy rozgrzewają się przy pomocy biegu, a następnie, o ile chodzi o konkurencje techniczne, zaprawiają się przy pomocy metodycznego prowadzenia swojej dyscypliny. Rozgrzewka gimnastyczna w formie jakichś wymachów nóg, skłonów, krążenia tułowia, stania na rękach, nadmiernego rozciągania się jest obecnie zastępowana lekkim biegiem, oraz metodycznym prowadzeniem swojej dyscypliny. Czas trwania treningu technicznego musi trwać minimum półtorej godziny, a nie 50 — 60 minut. Jako uzupełnienie do schematu podziału pracy treningowej w zależności od pór roku dodałbym, że w okresie zimowym należy pracować nie tylko nad kondycją, lecz również i nad techniką. W okresie zaś wiosennym, w pierwszej połowie, powinno się doskonalić technikę, w drugiej natomiast formę.

Rysunki ilustrujące pracę ramion, są niefortunnie dobrane, Gosse Helmer — Del I. Lopning podaje wręcz przeciwne układy ramion na różnych dystansach. Na długich dystansach położenie ramienia w stosunku do przedramienia jest pod kątem mniejszym niż w biegach średnich, a tym bardziej w sprin-

tach, gdzie kąt ten jest największy, bo przy dużej szybkości, a zatem i bezwładności, nie da się utrzymać ramion pod kątem małym.

Podane rozstawienie dołków startowych wyszło już, że tak się wyrażę, z użycia. Autor wybrał jeden z najgorszych i najstarszych wariantów startu, przy którym na komendę „gotów", obciąża się nadmiernie przednią nogę, wskutek tego start jest wolniejszy. Nie można również generalizować, że ścianka tylnego dołka musi być prostopadła, bowiem nachylenie jej waha się od 60—90 stopni. Obecnie stosuje się tzw. start długi, przy którym ściana przedniego dołka jest oddalona od linii startowej o dwie stopy, tylnego zaś—pół do jednej stopy. Start taki stosuje się ze względu na użycie bloków startowych, gdzie środek ciężkości ciała nieco się podniósł, wobec czego prawo zachowania równowagi na starcie zmusza zawodnika do przesunięcia dołków do tyłu.

Bloki startowe mają zupełnie inne znaczenie niż przytacza autor. Wychylenie w przód z bloków czy z dołków, nie może być większe ani mniejsze, ale musi być takie, żeby nie zaburzyć praw równowagi w obydwu wypadkach. Zasadnicza różnica między dołkami a blokami tkwi przy użyciu bloków w podniesieniu się środka ciężkości ciał, a zatem i oddaleniu ich od linii startowej. Na komendę „na miejsca", wzrok nie może padać na pierwszy krok, który przeciętnie nie jest dłuższy niż 70 cm, bo wtedy głowę musielibyśmy trzymać opuszczoną w dół, na piersi. W tej pozycji wzrok powinno się skierować na odległość dwa do dwóch i pół metra. Na komendę „gotów", startujący nie może podnosić się lekko i spokojnie, lecz szybko i energicznie, jednym ruchem, bo w przeciwnym razie, narazi się na start wahadłowy, co uważa się w zwykłych warunkach za normalny falstart.

Przy nadmiernym oddychaniu nie robi się zapasu tlenowego, gdyż płuca nie są zbiornikiem, który może zgromadzić nadmierną ilość tlenu. Płuca nie mogą więcej asymilować tlenu, niż są do tego zdolne. Nadwyżkę tlenu oddają z powrotem. Gdyby można było przez nadmierne oddychanie zgromadzić zapas tlenowy, wówczas bieg maratoński trwałby nie dwie i pół godziny, lecz godzinę, względnie zdobycie szczytu Mont Everest nie przedstawiałoby dla człowieka żadnej trudności. Długość pierwszego kroku na starcie zależy: od siły odbicia, kąta nachylenia oraz długości kończyn.

Autor twierdzi na str. 44, że „na długość kroku dodatnio wpływa wysokie unoszenie kolan. Nie wszyscy jednak zawodnicy umieją z tego położenia wyrzucić odpowiednio podudzie do przodu, należy to specjalnie i długo trenować". Wyobraźmy sobie, że z horyzontalnie uniesionego kolana wyrzucimy podudzie w przód, otrzymamy nogę prostą w poziomie. Czy jest taka faza w biegu?

Trzeba zdawać sobie sprawę, że w ogóle podudzie żadną siłą aktywną w przód się nie wyrzuca, lecz przeniesione na skutek siły bezwładności w przód opada na ziemię samo, pod wpływem siły ciężkości. I to jest istotny moment rozluźnienia i odpoczynku mięśni.

O ile chodzi o metodykę, to należy stosować tylko takie ruchy, które z kolei dadzą się zastosować w danej konkurencji. Autor podaje w metodach podanych dla każdej konkurencji szereg ćwiczeń gimnastycznych, które w ogóle nie mają zastosowania, np. z metodyki nauczania startu na 33 podanych ćwiczeń, należałoby uważać za właściwe tylko 8, resztę ćwiczeń jak wymachy ramion w górę i przód nie mają nic wspólnego z ruchem biegacza na starcie, więc po co mamy je bezproduktywnie stosować. Przy omawianiu skoku wzwyż uwzględnia autor, jako najbardziej zasługujące na uwagę, następujące style: 1. Amerykański nożycowy: 2. Kalifornijski i 3. Naturalny. My jednak z własnej praktyki i pedagogicznego doświadczenia wiemy, że styl amerykański nożycowy i naturalny, dla masowego wyszkolenia, jest najnieekonomiczniejszy i nie daje takich efektów jak nauka stylu kalifornijskiego i rotacyjnego, o którym w ogóle autor nie wspomnina.

Na pocieszenie jednak należy dodać, że książka Dobrowolskiego posiada wartość, o ile chodzi o podane schematy treningowe.

A. Mor.

„DŻIU - DŻITSU“, STRON 90, RYS. 1-71, GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA, ŁÓDŹ 1948 r.

Na początku 1948 r. ukazały się od razu dwie książki z zakresu Dżiu - Dżitsu: Mycielskiego i Kozakowskiego. Książka Kozakowskiego jest bezwartościową makulaturą. Książka Mycielskiego zawiera bardoz dużo potrzebnego, ciekawego i wartościowego materiału. Autor Mycielski zaznaczył, że książka opracowana została na podstawie źródeł obcych i to w znacznym stopniu usprawiedliwia jej niedociągnięcia, lecz jednocześnie obciąża autora. Niestety, nie jesteśmy w stanie odróżnić, gdzie się kończą źródła „obce“ a rozpoczyna „autor“.

Do najbardziej zasadniczych niedociągnięć w książce Mycielskiego należą właśnie zachwyty autora nad „źródłami obcymi“, do których podchodzi on prawie że bezkrytycznie, nie wiedząc o tym, że zagraniczna literatura z Dżiu - Dżitsu jest przeważnie sensacyjna, i w związku z tym, wymaga wielkiej ostrożności w korzystaniu z niej. Przez całą książkę, czarną nicią przechodzi brak metodycznych wskazówek, a także systematyki i klasyfikacji chwytów.

Nie wiadomo również dla kogo przeznaczona jest książka. Czy dla instruktora, który prowadzi ćwiczenia z grupą, czy też dla osób, które ćwiczą indywidualnie. Rozdział „Program szkolenia“ nie jest programem, lecz tylko nie powiązanymi ze sobą poradami metodycznymi. Klasyfikacja ciosów nie jest szczegółowa i wyczerpująca, a nawet wątpliwa. „Ciosy śmiertelne“ podał autor nie opierając się na zasadach anatomii i fizjologii, a na podstawie tych samych „źródeł obcych“. W wyniku tego, cios w podstawę czaszki i w genitalia, zdaniem autora, nie jest niebezpieczny. A przecież w rzeczywistości jest inaczej.

Autorowi na pewno wiadomo, że oprócz ciosów w Dżiu - Dżitsu są i inne sposoby użycia siły, a mianowicie „dźwignie“, „dociskania“, „wykręcania“, „rzuty“, „wyprowadzenie z równowagi“ itd. A gdzie ich opis i klasyfikacja?

Rozdział „Biegi i rzuty“ jest zupełnie beznadziejny. Autor, nie wiadomo dlaczego, zwalcza bieg długodystansowy. mimo, że jest to najlepszy środek przygotowania płuc i serca do walki. Rozdział „Gimnastyka“ nie wywołuje zastrzeżeń, choć nie jest on omówieniem specjalnej gimnastyki dla Dżiu-Dżitsu.

Rozdział „Ćwiczenia, podania i technika obronna w pozycji leżącej“ jest opracowany bardzo dobrze..

Co się zaś tyczy samych chwytów, to należałoby oznaczyć rysunki odpowiednimi literami, ponieważ czytelnik nie będzie mógł się zorientować, kto na rysunku jest napastnikiem, a kto obrońcą (rysunki: 49, 50, 62, 66, 92 itd.).

Niektóre z opisanych chwytów są przestarzałe i autor chyba nie wie o bardziej skutecznych. Na przykład w „obronie przeciw usiłowaniu uduszenia“ sposoby 44 — 52, a w „oswobodzeniu z uścisku“ sposób 61 są bardzo naiwne. W „obronie szyi“ sposoby obrony 69, 70, 71 i 72 autor wyciągnął chyba z archiwum.

„Chwyty obronne i odbicie ciosów laską“ wyszły dziś całkowicie z użycia.

Sposoby 136 i 144 „Odbicia ciosów sztyletem“ nie są dokładnie opisane. Ponadto są inne, bardzo skuteczne. Autor nie daje specjalnych wskazówek do wymienionego rozdziału, a warto by, ponieważ sztylet jest bronią bardzo niebezpieczną, która kłuje, kaleczy i zabija.

„Ostra forma obrony“ (sposoby 153, 154 i 156) — mało jest już dziś aktualna.

„Obrona przy zagrożeniu bronią palną“ — opracowana bardzo słabo. Obrona taka wymaga wielkiej odwagi, ostrożności, pewności siebie i dokładnej znajomości różnych systemów pistoletu, a o tym niestety nic nie mówi autor. Sposoby wyrywania pistoletu zależą od dystansu, wzrostu napastnika i kierunku lufy, lecz autor o tym chyba nie wie. W każdym bądź razie nikomu z czytelników nie radzimy wyrywać pistoletu sposobami zalecanymi przez autora.

Do rażących niedopatrzeń należy rysunek Nr 41, gdzie broniący się zamiast uderzyć „kantem dłoni w tętnicę szyi“ chwyta atakującego za nos. (?). Wszystkie te niedociągnięcia znacznie obniżają wartość ksią-

żki, której ogólna ocena może być jednak, mimo wszystko, raczej przychylna, a to przede wszystkim ze względu na brak literatury tego rodzaju.

Co zaś dotyczy użyteczności książki dla Milicji, Wojska i Służby Ochrony Kolei, to musimy stwierdzić, że pod tym względem jest ona mało aktualna i nie może być zalecana, ponieważ podaje chwyty, których wykonanie wymaga specjalnego ubrania i częste walki na ziemi, do czego strój służbowy nie bardzo się nadaje.

Frankiewicz Jerzy

Telesna vychova mladże ocima lekare, Mudr Zdenek Hornof, Mudr Ludvik Schmid.

Fysologie - hygiena - chirurgie, 238 str., 32 tabl., 66 zdjęć, Praha 1946.—2 Wydanie. (Wychowanie fizyczne młodzieży oczyma lekarza).

Dwaj znani czescy lekarze sportowi opracowali zagadnienie wychowania sportowego młodzieży, z punktu widzenia lekarskiego. Książka jest przeznaczona dla szerokich warstw sportowych: zawodników, instruktorów, trenerów, lekarzy i jest pierwszym tego rodzaju wydawnictwem w Czechosłowacji.

Obejmuje ona XII rozdziałów. Kolejno więc omówiono pojęcie wychowania fizycznego i rozwój fizyczny młodzieży w poszczególnych latach, gdzie przytoczono szereg ciekawych danych tabelarycznych i omówiono typy sportowe. Następnie podane są podstawowe wiadomości z fizjologii wychowania fizycznego. Bardzo interesująco dla sportowców opracowana jest higiena sportu. Zawiera ona szereg rad i wskazówek praktycznych, tak niezbędnych dla każdego zawodnika lub instruktora. Zwłaszcza wyczerpująco jest omówiony wstępny trening do piłki nożnej dla chłopców 11—14 letnich, sprawa, która wobec rozpowszechnienia i zainteresowania się piłką nożną, jest także bardzo aktualna i u nas. Również bardzo ciekawie jest przedstawiona sprawa granicy wieku, przy uprawianiu sportu.

Dalsza część książki jest poświęcona zagadnieniom sportowo - lekarskim, jak uszkodzenia sportowe i zapobieganie ich powstawaniu, badanie lekarskie w poradni, choroby a ćwiczenia sportowe, higiena urządzeń sportowych itp.

Wyczerpujące piśmiennictwo kończy tę ciekawą publikację.

W całości książka stanowi bardzo cenny wkład lekarzy sportowych w popularyzację racjonalnego podejścia do zagadnień wychowania fizycznego.

O wartości jej świadczy fakt, iż pierwsze wydanie z 1943 roku zostało wyczerpane w bardzo krótkim czasie.

Dr Wacław Sidorowicz

Informacyjny kalendarz narciarski na sezon 1948 r. Rok wydawnictwa XIV, Wydał Polski Związek Narciarski.

Informator zawiera: kalendarz imprez narciarskich, władze PZN, warunki przyjmowania klubów i sekcyj, spis członków, oficjalną listę sędziów PZN, listę nauczycieli narciarstwa z podziałem na stopnie, regulamin odznak PZN — sprawności zjazdowej, warunki zostania członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wykaz schronisk i stacyj turystycznych oraz szereg doskonałych artykułów.

Wśród nich wyróżniają się:

mgr. Woyno-Orlewicza — Nowoczesna technika zjazdowa,

Z. J. Płonki — konkurs skoków,

M. Mischkego — Turystyka narciarska,

dr W. Milata — Pola śniegowe i lawiny,

dr. J. Kostrzewskiego — Higiena narciarza i pomoc w nieszczęśliwych wypadkach i

W. Walczaka — Tereny narciarskie Dolnego Śląska.

Do informatora dołączone są dwie mapki: Karkonoszy i Terenów Narciarskich Regionu Kłodzkiego.

Całość stanowi nieodzowne dla każdego narciarza vademecum wiedzy, a z dużym pożytkiem winno być przeczytane przez każdego sportowca.

Artykuł Płonki — Konkurs skoków — winien być przedrukowany przez większość prasy sportowej i w specjalnych odbitkach wręczany widzom na konkursach skoków. Jest bowiem bardzo przejrzysty w ujęciu i treści, a w sedno zagadnie-

nia potrafi wprowadzić nawet największego laika — widzą.

Szata zewnętrzna Kalendarza — skromna. Format — właściwy. Brak spisu rzeczy.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że Kalendarz Narciarski został wręczony każdemu z uczestników jednej z największych imprez narciarskich w kraju, na Narciarskich Mistrzostwach Polski Juniorów. Fakt ten należy uważać za bardzo szczęśliwe posunięcie PZN, jako wyraz rozsądnej propagandy narciarstwa na całą Polskę, przez naturalny kolportaż siłami młodych zawodników, którzy w swych wioskach i miasteczkach, opowieścią ustną i słowem pisanym, jednać będą nowych zwolenników najpiękniejszego ze sportów zimowych. **An**

Lucjan Cary — Ring wolny. Przekład A. Kawczyńskiego, Powieść — Wydawnictwo Zachodnie, Poznań, 1947 r.

Powieść ta stanowi drugi tom tzw. Biblioteczki - Sportowca, Wydawnictwa Zachodniego w Poznaniu. Młody bokser zawodowy wagi lekkiej, Earl Wellington, z powodu imienia przezwany „hrabią“, zakochał się od „pierwszego spojrzenia“ w Zuzannie Corbin, córce amerykańskiego bogacza, studentce jakiegoś nieprawdopodobnego (nawet na amerykańskie stosunki) uniwersytetu w Grandison. Aby doprowadzić na 262 stronie do małżeństwa „hrabiego“ i Zuzi, autor znęca się nad czytelnikiem przez:

1. zmuszanie czytelnika do śledzenia wątłej nitki fabuły opracowanej bez większej znajomości rzemiosła pisarskiego,
2. wtajemniczanie czytelnika w życie młodzieży uniwersyteckiej przedstawione w sposób nieinteresujący i mało prawdziwy,
3. podsuwanie czytelnikowi co kilkanaście stronic fragmencików z życia wielkich bokserów po to chyba tylko, by się czuł „sportowcem“, czytającym powieść „sportową“ z biblioteczki „sportowca“.

Ogólnie — powieść zaliczyć! należy do gatunku „Trędowatej“ Mniszkówny. Brak talentu w rozpracowaniu tematu, „taki sobie“ przekład (trudno zresztą wymagać cudu od tłumacza słabego oryginału). Fabuła obliczona na niewybredne gusty czytelników, fałszywe przedstawienie obrazu życia i treningu wielkiego boksera (takiego na modłę filmu z Hollywood), brak jakichkolwiek przesłanek psyhologicznych dla usprawiedliwienia przemian duchowych głównych osób powieści, brak pięknego języka i artystycznej formy — oto niepełny wykaz błędów, niewysoko kwalifikujących tę książeczkę.

Tom drugi „Biblioteczki - Sportowca“ nie przysparza jeszcze sławy wydawcom, jakkolwiek sam pomysł utworzenia działu beletrystyki, osnutej na tematach sportowych, uważać należy za szczęśliwy i pożądany. Może następne tomy będą lepsze.

A. N.

Janusz Kalbarczyk — Łyżwiarzem może zostać każdy. Wyd. Trzaska, Evert i Michalski, 1947.

Po odzyskaniu niepodległości w 1945 r. warunki pracy Polskiego Związku Łyżwiarskiego napotykały wiele trudności; zupełny brak sprzętu, lodowiska, a nawet książek, które wydawane przeważnie w Warszawie, spłonęły razem z miastem (np. „Łyżwiarstwo“ inż. Jankowskiego). Taki stan rzeczy utrudniał bardzo rozpoczęcie pracy nad rozwojem łyżwiarstwa w Polsce.

W celu zainteresowania szerokiego ogółu społeczeństwa sportem łyżwiarskim, powstała konieczność wydania krótkiego podręcznika, który by nie tylko stworzył nowe kadry zawodników i dopomógł tym, którzy już ten sport uprawiają, ale dał podstawy organizatorom do urządzania imprez oraz propagowania tego pięknego sportu.

Pracy tej podjął się niezmordowany mistrz i entuzjasta sportu łyżwiarskiego, a zarazem największy obecnie fachowiec w tej dziedzinie, inż. Janusz Kalbarczyk. Tak to powstała książka Kalbarczyka, który dał w skrócie doskonałe ujęcie zasad łyżwiarstwa.

Oczywiście inż. Kalbarczyk jako specjalista szybkobiegacz jazdę szybką opisał doskonale i szczegółowo.

O ile chodzi o jazdę figurową, to autor nie jest specjalistą w tej dziedzinie, używał do pomocy przepisów i regulaminu Międzynarodowe-

go Związku Łyżwiarskiego z r. 1939. Może właśnie dlatego powstały pewne nieścisłości w rysunkach. Mianowicie wszystkie figury rozpoczynają się nie stycznymi, jak już jeździ się od wielu lat, lecz przecinają się. W regulaminie Międzynarodowego Zw. Łyżwiarskiego na rok 1947 błąd ten jest poprawiony.

Inż. Kalbarczyk, proponuje również w swoim podręczniku naukę jazdy na łyżwach (nawet dla dzieci) na tzw. „panczenach", to jest łyżwach do jazdy szybkiej. Co do tego, zdania są podzielone. Narody północne (Norwegia, Szwecja, Finlandia), gdzie jazda szybka jest sportem narodowym (naturalnie obok narciarstwa) propagują ten system nauki. Natomiast specjaliści sportowi Austrii, Węgier i Anglii kładą nacisk na to, by naukę jazdy rozpoczynać na łyżwach do jazdy figurowej (np. w Wiedniu nawet hokeiści przechodzą kurs jazdy figurowej).

Jeśli chodzi jednak o spopularyzowanie jazdy figurowej, to udało mu się to całkowicie, bo w krótkim i niemęczącym suchością technicznych wyjaśnień rzucie, podał to, co należy ogólnie wiedzieć o łyżwiarstwie. Ta właśnie lekkość podejścia, nie męczy czytelnika i książkę tę, nie tylko łyżwiarz ale i laik przeczyta z zainteresowaniem i bez znudzenia.

Takiej właśnie książki, która by nie męczyła czytelnika swoją oschłością i nie robiła wrażenia, iż sport ten jest osiągalny tylko dla wybranych i utalentowanych, brakowało w naszej literaturze sportowej.

Zachęcić, dać prawidłowe podstawy oto cel tego podręcznika. Trudniejszych figur i tak nawet najdokładniejszy opis nie jest w stanie nauczyć, może to uczynić tylko instruktor.

Bolesław Staniszewski

FONFERKO TADEUSZ — Praktyczna budowa kajaka. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, 1947 r.

Ostatnio ukazała się, w wydaniu Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, książeczka pt. „Praktyczna budowa kajaka", dobrze już znanego w tej dziedzinie autora, Tadeusza Fonferko.

Książeczka ta ma charakter instrukcji sprecyzowanej w najdrobniejszych szczegółach w przejrzystym ujęciu.

Taka dokładność szczegółów technicznych daje gwarancję dobrego wykonania sprzętu, nawet takim miłośnikom sportu kajakowego, którzy nie mają dużego doświadczenia w posługiwaniu się narzędziami stolarskimi ani w czytaniu rysunku techcznego.

Podana dokładnie ilość i jakość materiału na budowę kajaka, umożliwia dokładne skalkulowanie jego kosztów.

Ze względu na duże zalety tej wartościowej książeczki, można mieć nadzieję, że znajdzie się ona wkrótce w posiadaniu, do realnego wykorzystania, nie tylko klubów kajakowych i wioślarskich, towarzystw sportowych i związków młodzieżowych, mających możliwości uprawiania tego utylitarnego sportu, lecz również wśród młodzieży rzemieślniczej i szkolnej.

Wskazane jest by hufce Przysposobienia Wojskowego, a w szczególności Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, tam gdzie są warunki do uprawiania tego sportu, zorganizowały przy pomocy swoich instruktorów zbiorową produkcję kajaków.

Szkoda, że autor nie uzupełnił całości wskazówkami produkcji wioseł.

Wł. Wiro-Kiro



Florentyna Jankowska — Zasady żeglarstwa. Wydawnictwo Popularno-Naukowe „Wiedza Powszechna". „Czytelnik", Warszawa, 1947 r.

Jest to pierwsza broszurka o typie popularnym, jaka ukazała się po wojnie.

Z materiału tak obszernego, który obejmuje wiedza żeglarstwa, autorka bardzo szczęśliwie i trafnie naszkicowała zasadnicze elementy żeglarstwa ujmując je przystępnie dla czytelnika, który nie stykał się bliżej z żeglarstwem tak pod względem praktycznym jak i teoretycznym.

Zasadniczo w. w. broszurce autorka tłumaczyła, na podstawie praw fizyki, zjawiska i elementy podstawowe zachodzące w żeglarstwie, jak: woda, wiatr, konstrukcja łodzi, po-

ruszanie się, zwrotność, stateczność itd.

Wszystkie omawiane i przytoczone elementy są uzupełnione rysunkami. Czytelnik, posiadający wiedzę z zakresu szkoły powszechnej, powinien bez trudu zrozumieć omówione prawa fizyki.

Dopełnieniem całości broszurki jest podanie zasadniczej terminologii części łodzi, śródlądowej, ożaglowania oraz krótki opis manewrowania jachtem.

„Zasady żeglarstwa" są maleńką cegiełką, lecz bardzo cenną w dorobku naszej literatury fachowej, o typie popularnym.

Broszurka ta powinna się znaleźć w każdej bibliotece żeglarskiej i sportowej, tym bardziej, że cena jej wynosząca 35 zł jest bardzo niska.

Z. Koziński

Wacław Sidorowicz — Higiena Sportu i pierwsza pomoc. Popularna Biblioteczka Sportowa PUWF i PW. Tomik 4. Wydawnictwo „Prasa Wojskowa", 1947 r.

Z opracowaniem tym powinien zapoznać się każdy sportowiec, zwłaszcza początkujący. W sposób zwięzły i przystępny są tam podane, najważniejsze dla życia sportowca, wskazówki z zakresu higieny. Sport, jak wiemy, jest poważnym czynnikiem kształtującym zdrowie, zwłaszcza zdrowie młodzieży. Jednak, uprawiany w sposób i w warunkach nieodpowiednich, może zdrowie to upośledzić, a nawet doprowadzić do kalectwa. Stąd wypływa konieczność opieki lekarsko - higienicznej nad sportem.

Idei tej poświęcił dr. Wacław Sidorowicz cały swój zapał i doświadczenie wybitnego sportowca - zawodnika, działacza sportowego i lekarza. Troska o zdrowie uprawiających sport przebija w szeregu jego publikacji.

Z nich — „Higiena Sportu i Pierwsza Pomoc" wypełni lukę, którą odczuwało się w polskim piśmiennictwie sportowym. Jest to pierwsza publikacja tego rodzaju w języku polskim. Rady w niej zawarte wskazują jak uzgodnić tryb życia sportowego z wymaganiami współczesnej higieny, aby w pełni wykorzystać dobrodziejstwa płynące z racjonalnej zaprawy i wysiłku sportowego dla zdrowia o sprawności ćwiczących.

Treść dzieli się zasadniczo na dwie części: Higiena sportu i pierwsza pomoc w wypadkach nagłych, które, niestety, często towarzyszą różnym formom aktywności sportowej.

Autor podchodzi do zagadnienia praktycznie. Rozdział za rozdziałem omawia znaczenie wysiłku sportowego i jego oddziaływania na organizm człowieka. Podaje zasadnicze przeciwskazania lekarskie w uprawianiu sportu, higienę treningu w okresie zaprawy, zawodów, i „po sezonie". Zwięźle analizuje autor pojęcie talentu sportowego. Cenne są wskazówki, dotyczące taktyki zawodniczej jako czynnika intelektu warunkującego zwycięstwo.

Osobne rozdziały poświęcone są znaczeniu i technice masażu sportowego, trybowi życia, odżywiania, higieny osobistej i ubrania sportowca.

W łatwej formie przedstawia autor objawy przetrenowania i omawia ich znaczenie. Myślę że rozdział ten zasługuje specjalnie na uwagę czytelnika - sportowca. Rozważania nad przyczynami i rodzajami nieszczęśliwych wypadków w sporcie kończą część pierwszą.

Część druga, jak wspomniałem, poświęcona jest ratownictwu i pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Zasadniczo nie odbiega ona od charakteru podobnych opracowań przed i powojennych.

Na pochwałę zasługują przejrzyste i estetyczne rysunki, dobrze ilustrujące wykład i ułatwiające jego zapamiętanie.

Przedstawione na końcu pracy — piśmiennicwo wykazuje, że znane są autorowi ostatnie publikacje zagraniczne, a zwłaszcza anglosaskie i rosyjskie z zakresu medycyny sportowej.

Całość, wydana w formie niewielkiej i podręcznej książeczki, obejmuje 92 stronice starannego druku.

Poza dużą wartością dydaktyczną przystępna cena książeczki 65 zł gwarantuje szerokie rozpowszechnienie tego pożytecznego wydawnictwa.

Dr Eugeniusz Łazowski

OD REDAKCJI

Do styczniowego numeru „Wychowania Fizycznego“ (nr 1 — r. 1948) wkradła się pomyłka, którą niniejszym prostujemy: umieszczony na ostatniej stronie miesięcznika wykaz piśmiennictwa odnosi się do zamieszczonego w tym samym numerze artykułu dr. E. Preislera pt. „Sport a higiena psychiczna“.